„SIĘGAJMY PO „CZYTAJ
Telefon 20 10-55

Dziś 12 stron. **Bezpłatny dodatek ilustrowany „Rewja"**

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Łódź 17-VIII-29

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 17 SIERPNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 228

Ukamienowanie młodej kobiety

Kraków, 17 sierpnia.

Przy ul. Nadwiślańskiej 10 znaleziono 29-letnią Esterę Lipszycównę w kałuży krwi. Stwierdzono, że zamordowano ją już dwa dni temu we własnem mieszkaniu dwoma uderzeniami tępem narzędziem w głowę, prawdopodobnie wielkim kamieniem, który leżał okrwawiony obok łóżka.

Wtoku śledztwa aresztowano dziś po południu Berka Kaksmana, lat 29, krawca,, który bardzo często bywał u Lipszycówny. Waksmann nie przyznaje się jednak do zbrodni.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY

Wielotysięczne tłumy odprowadzały żołnierzy na miejsce wiecznego spoczynku

— „Jak on strasznie musiał cierpieć!.." — lamentowała nieszczęśliwa matka żołnierza

1. Dowódca O. K. IV, gen. MAŁACHOWSKI na cmentarzu 2. Na ostatni spoczynek. 3. Wieńce wojskowe na grobach dwuch żołnierzy - żydów. 3. Grupa rodziców i krewnych żołnierzy - ofiar katastrofy.

Łódź, 17 sierpnia.

Dawno już Łódź nie widziała tak imponującego a zarazem

TAK PRZYGNĘBIAJĄCEGO POGRZEBU

jaki wyprawiano trzem nieszczęśliwym żołnierzom ś.p. Albinowi Urbaniakowi, Zygmuntowi Wiśniewskiemu i Bazylemu Łapkiewiczowi, zabitym w czasie tragicznej katastrofy kolejowej pod Karolewem.

Wrażenie z tego okropnego pogrzebu było tak wstrząsające, że

KOBIETY MDLAŁY,

nie mogąc opanować głębokiego wzruszenia na widok nieszczęśliwych matek i rozpaczających ojców, a

MĘŻCZYŹNI UKRADKIEM OCIERALI ŁZY

nie powstrzymanie spływające po policzkach.

W kostnicy szpitalnej

Tak wielki pogrzeb pamiętają tylko ci, którzy przed kilku laty odprowadzali na cmentarz spalonych w czasie okropnego pożaru w fabryce Angersteina nieszczęśliwych strażaków.

W obydwu tych wypadkach fatalny los wyrwał z naszego grona najdzielniejszych synów, skazując ich niewinnie

NA MĘCZĄCĄ ŚMIERĆ.

Wszyscy trzej zabici w czasie katastrofy żołnierze odbywali czynną służbę w 28-ym pułku „dzieci łódzkich", odznaczali się wielką sumiennością w ykonywaniu twardych obowiązków żołnierskich, a owaj z nich mieli już z akilka tygodni pożegnać towarzyszów broni i wrócić do swych rodzin.

Stało się jednak inaczej... Pożegnali wszystkich

NA ZAWSZE.

Wszyscy trzej spoczywali w kostnicy szpitala garnizonowego prz yul. Żeromskiego 113. Stamtąd też Łódź cała odprowadzała nieszczęśliwe ofiary katastrofy na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeb wyznaczono na godzinę 3-cią Przez całe przedpołudnie gromadziły się przed szpitalem grupki ludzi, żywo jeszcze komentujących szczegóły potwornej katastrofy, a w kostnicy szpitalnej wśród drżących świateł i mdłych zapachów kadzidlanych rozlegały się

CICHE JĘKI

trzech rodzin, czuwających przy trzech kirem obleczonych katafalkach.

„Jak on strasznie cierpiał!.."

Gdy o godzinie 3-ej przy dźwiękach marsza żałobnego wyprowadzono trumny na ulicę, jęki i płacze stały się głośniejsze, bardziej rozpaczliwe.

Jedna z matek nieszczęśliwych ofiar, słaniając się na nogach, załamywała z rozpaczy ręce i lamentowała głośno:

— BIEDNY, BIEDNY MÓJ SYN... JAK ON STRASZNIE MUSIAŁ CIERPIEĆ PRZED ŚMIERCIĄ...

Bolejąca matka miała widocznie jeszcze przed oczyma wstrząsający obraz jej syna, a właściwie

ZWĘGLONE ZWŁOKI,

wyciągnięte z pod rozbitych wagonów, niepodobne już wcale do człowieka.

Obraz ten nie znikał z pamięci rozpaczającej matki, która najbardziej nad tem bolała, że syn jej poniósł tak straszną śmierć, że

TAK SIĘ MĘCZYĆ MUSIAŁ OKROPNIE PRZED SKONANIEM...

Kondukt ruszył. Orkiestra wojskowa grała smętnego marsza pogrzebowego. Za każdym karawanem szła najbliższa rodzina. Tylko za trumną ś. p. Bazylego Łapkiewicza, mieszkającego gdzieś w Małopolsce, szedł

OSAMOTNIONY BRAT

w wojskowym mundurze i jakiś cywil. Ś. p. Urbaniak i Wiśniewski pochodzą z okolic Łodzi, rodziny ich przybyły wcześ na pogrzeb w komplecie.

DALSZY CIĄG NA STRONICY [illegible].

Nowe rewelacje Burcewa

—o—

Szwagierka Romanowów agentką G.P.U.

W paryskiem piśmie „Ilustrowana Rosja" Burcew ogłasza, że szwagierka wielkiego księcia, Borysa Włodzimierzowicza, niejaka pani Raszewska, jest *ajentem G.P.U.*, obracającym się w najwyższych kołach monarchistycznego rosyjskiego towarzystwa.

Pani Raszewska *jest aktorką teatrów sowieckich i jak dowodzi, zamieszczony we wspomnianem piśmie przez Burcewa, w fotograficznej reprodukcji afisz teatralny,* jeszcze niedawno grała w pewnej sztuce rolę sekretarki komunistycznej jaczejki.

Burcew już przed dwoma laty ostrzegał przed tą panią w piśmie „Walka za Rosję". Obecnie zaś otrzymał z Rosji, ze strony bzwzględnie zaufania godnej, wiadomość, że *wyjechała zagranicę wraz z przyjaciółką, z polecenia leningradzkiej czrezwyczajki.*

Przed dwoma laty ostrzeżenie Burcewa miało ten skutek, że przed panią Raszewską, jako przed szpiegiem, zamknęły się wszystkie drzwi. Teraz jednakże najwidoczniej zapomniano o tem i Raszewska znowu ma przystęp do kół najwyższych w emigracji rosyjskiej.

Mianowicie Burcew odkrył w dzienniku niemieckim „Kölnische Ilustrierte Zeitung" fotografję, przedstawiającą galowe przyjęcie u wielkiego księcia Borysa, na którem po jednej stronie księcia siedzi jego małżonka, a po drugiej właśnie pani Raszewska.

Burcew słusznie zauważa, że gdyby nie było żadnych innych danych, to już ta fotografja dowodziłaby winy pani Raszewskiej. Żaden bowiem obywatel sowiecki, który wyjechał za pozwoleniem władz do Europy, a ma zamiar powrócić do Rosji, nie odważyłby się publicznie pokazywać w towarzystwie wielkiego księcia, a jeszcze do tego fotografować się z nim, chyba, że działa w ten sposób z polecenia G.P.U. i za to otrzyma jeszcze pochwałę i nagrodę.

Burcew zapowiada dalsze rewelacje, które mają być niemniej ciekawe, aniżeli niniejsze.

Cholera szaleje w Indjach

1500 wypadków śmiertelnych

Bombaj, 16 sierpnia.

W okręgu Sindh wybuchła gwałtowna epidemja cholery, jako następstwo katastrofalnych powodzi, które nawiedziły te okolice.

Dotychczas było przeszło 1500 śmiertelnych wypadków. Obawiają się, że za nim władze zdołają opanować te okropną zarazę, cholera pochłonie jeszcze kilka tysięcy ofiar.

Wielki proces o łapownictwo

95 urzędnikom sowieckim grozi kara śmierci.

Ryga, 16 sierpnia.

Z Moskwy donoszą:

W Niżnim Nowgorodzie rozpoczął się wielki proces o łapownictwo.

Przed sądem stanęli urzednicy gubernjalnego urzędu podatkowego i miejscowi kupcy, razem w liczbie 95 osób. Urzędnicy oskarżeni są o samowolne wzamian za łapówki, obniżanie podatków ściąganych z chłopów, kupcy o pośrednictwo.

Wśród oskarżonych, którym grozi kara śmierci, zasiada b. gubernator niżegrodzki.

Masowa produkcja inteligencji w Niemczech.

Bytom, 16 sierpnia.

Statystyka abiturjentów i słuchaczy wyższych uczelni w Niemczech wykazuje niebywały wzrost w stosunku do roku 1914.

Kiedy w r. 1914 było ok. 7.000 maturzystów, obecnie jest 21.000. liczba zaś studentów wyższych uczelni z 78.000 w r. 1914 wzrosła do 130.000 w r. 1929.

Czy w to można uwierzyć?

Niesamowite opowieści o prawdziwych zdarzeniach

W radjotelegramie z 7 sierpnia uczestnicy wielkiej wyprawy Byrda donoszą, co następuje:

— Dziś przeżyliśmy **najstraszniejszy dzień ze wszystkich,** jakie mieliśmy dotychczas. Powodem tego był **niebywały mróz,** mróz prawdziwie rekordowy, spotęgowany jeszcze bardzo silnym wiatrem. Można walczyć z chłodem, gdy w powietrzu panuje spokój. Skoro jednak wiatr zaczyna wiać, a termometr spada bardzo nisko (na szczęście, zdarza się to rzadko), żaden z nas nie mógłby zostać na powietrzu przez czas dłuższy bez narażenia się na **zupełne zmarznięcie.**

— Dziś zrana termometr **spadł do 67 st. niżej zera.** Wieje wiatr z południo-zachodu, a więc z okolicy na biegunie południowym najzimniejszej. Szybkość jego wynosi **ponad 40 kilometrów na godzinę,** porywa też zlodowaciały śnieg, tworząc **niebywałe zamienie.** Zazwyczaj, gdy wiatr wieje z wielką siłą, temperatura łagodnieje. Bywają jednak wyjątki z tej zasady, a obecny mróz jest najlepszym tego dowodem.

Mimo wszystko jest dosyć jasno. **Odkrywamy już pierwsze blaski dnia,** który powraca. Gdy światło doszło dziś do największego napięcia, mogliśmy już odróżnić ponure krajobrazy. Od strony południowej niebo było zupełnie szare, a na północo - wschodzie gromadziły się ciężkie chmury. Na Barjerze szalała zamięć śnieżna, na **północy** jednak niebo miało kolor **jasnozielony.** Na skraju huryzontu można było nawet zauważyć **lekkie światło czerwone.** Zjawisko to sprawiło nam prawdziwą radość.

Nasze psiny, które zdają się być wytrwalszemi ze wszystkich zwierząt na świecie, **bawią się wesoło.** Ta ich wytrwałość jest zupełnie zrozumiała, nie znają bowiem żadnego innego terenu poza biegunem. Możliwe też, że skaczą i biegają więcej od innych tylko dlatego, **że pragną zachować własne ciepło.** Dają one sobie radę z mrozem tak dalece, że jest to poprostu zastanawiające; w każdym razie, gdy tylko mogą uniknąć spania pod dachem, czynią to zawsze bardzo chętnie

Zegar filozofa

Wielkie poruszenie wywołał w swoim czasie tragiczny wypadek, któremu uległ znany filozof Dulk.

Uczony zakończył życie w młodym wieku, w chwili, gdy miał wsiąść do pociągu, odchodzącego ze Stuttgardu.

Dulk miał wspaniały chronometr, z którego był bardzo dumny. Mechanizm tego zegarka (skonstruowany był niezmiernie precyzyjnie. Nakręcało się go tylko raz na miesiąc. Zegarek pokazywał nietylko godziny, minuty, sekundy i dziesiąte części sekund, lecz także i dni.

Po śmierci Dulka stwierdzono, że wspaniały zegarek — stanął w tej samej sekundzie, w której jego właściciel zakończył życie. Ustalono przytem, że był nakręcony na kilka dni przed wypadkiem. Stanął — z niewiadomej zupełnie przyczyny.

Był to fakt tem bardziej dziwny, że Dulk przypadkowo nie zabrał ze sobą zegarka, lecz zostawił w zamkniętej na klucz szufladzie. Gdy go tam znaleziono — pokazywał dzień, godzinę, minutę i sekundę śmierci swego właściciela.

Pierścień z opalem

Słynny pisarz francuski, Capus, którego nazwisko było w ostatnich czasach wspominane w związku z losem pozostałej po nim wdowy, posiadał pierścień z opalem.

Otrzymał go w darze od przyjaciela.

Capus uważał swój pierścień za rodzaj talizmanu i był przekonay, że nigdy nie utraci sygnetu, związanego z jego osobą w sposób magiczny. Wierzył, że pierścień ma właściwości nadprzyrodzone i że jeżeli będzie zgubiony — zawsze powróci do właściciela.

Pewnego razu jednak pierścień zaginął. Poszukiwania były daremne.

Zmartwiony pisarz zamówił u jubilera podobny sygnet z opalem, i nie rozstawał się z nim nigdy.

Nowy pierścień był nieco za duży i często spadał z palca właściciela.

Raz, gdy pisarz był u jednego ze swych przyjaciół pierścień spadł i potoczył się pod dywan. Zaczęto szukać, odsunięto dywan, Capus przyklęknął, zaglądając pilnie do wszystkich kątów i ledwie wierząc oczom, podniósł z podłogi — stary swój pierścień z opalem.

Astrolog króla tytuniowego

Niedawno zmarły król tytuniowy, Bernard Baron, jeden z najbogatszych ludzi w Anglji interesował się wielce astrologją.

Przyjaciel Barona, przemysłowiec z Nowego Jorku, opowiedział mu raz o astrologu nazwiskiem Lee, który miał stawiać zadziwiające horoskopy, dotyczące haussy i baissy na giełdzie nowojorskiej, i nie mylił się nigdy.

Gdy Lee przybył do Londynu, Baron zaprosił do siebie znakomitego wróżbitę.

Zachwycony trafnemi odpowiedziami na temat swej przeszłości, król tytoniowy często zwracał się do Lee po horoskopy.

Lee był znaną na Wallstreet postacią. Wiele firm nowojorskich radziło się astrologa przed każdą znaczniejszą tranzakcją i opłacało sowicie te rady.

Coolidge, były prezydent Stanów Zjednoczonych, prosił raz, by słynny astrolog przepowiedział przyszłość jego synowi. Lee wyprorokował biednemu młodzieńcowi — śmierć przedczesną. W krótki czas potem młody człowiek stał się ofiarą wypadku.

Teatr Świetlny

CASINO

z powodu gruntownego remontu zamknięty.

Tegoroczny program „CASINA" będzie ewenementem w świecie filmowym.

Zgon księcia Jerzego Leuchtenberskiego

W swym zamku Seeon w Bawarji, zmarł po dłuższej chorobie książę Jerzy Romanowski - Leuchtenberski.

Zmarły był w prostej linji potomkiem pasierba Napoleona, księcia Eugenjusza de Beauharnais, syna cesarzowej Józefiny.

Po upadku Napoleona otrzymał Eugenjusz de Beauharnais, którego Napoleon podniósł do godności wice - króla Włoch, tytuł księcia von Leuchtenberg z zamkiem Seeon und Leuchtenberg.

Syn jego, książę Maksymiljan von Leuchtenberg osiedlił się w Rosji i ożenił się z córką cara Mikołaja I. Dzieci jego otrzymały tytuł i nazwisko książąt Romanowskich - Leuchtenberskich.

W czasie późniejszym młodsza linja tej rodziny utraciła w Rosji prawa książąt krwi, natomiast ks. Jerzy Romanowski Leuchtenberski należał do starszej linji, która do rewolucji rosyjskiej zachowała swe stanowisko na dworze carskim i tytuł „cesarskiej wysokości".

Ks. Jerzy Leuchtenberski rozpoczął karjerę wojskową w pułku konnej gwardji i osiągnął przed wojną światową stopień generała. Po rewolucji rosyjskiej zamieszkał książę w swym zamku rodowym w Bawarji, oddając się całkowicie pracy politycznej w monarchistycznym środowisku emigracji rosyjskiej.

W 1926 roku był on czynnym członkiem zakordonowego zjazdu emigracji rosyjskiej w Paryżu. Po ukończeniu tego zjazdu utworzył we Francji „związek" zjednoczonych monarchistów" i popierał organizacje monarchistyczne młodzieży rosyjskiej.

Ze swego wielkiego majątku popierał zmarły ks. Leuchtenberski akcje wydawniczą emigracji rosyjskiej, będąc założycielem wydawnictw „Miednyj Wsadnik" i „Grad Kitież" oraz pisma „Bieloje Dieło".

W zamku ks. Leuchtenberskiego mieszkała przez pewien czas głośna samozwańczyni Czajkowska, rzekoma w. ks. Anastazja.

Litwa zamknęła granicę

dla żydów, którzy chcieli odprawić modły na cmentarzu.

W dniu 15 b. m. do miasteczka Lyngmiany w powiecie świściańskim przybyło około 800 żydów i próbowało przejść granicę litewską aby dorocznym zwyczajem odprawić modły na cmentarzu znajdującym się po stronie litewskiej. Straż litewska zdwojona specjalnie na ten dzień ludności przez granicę nie przepuściła. Tak samo nie dopuszczono ludności na cmentarz zamieszkałej na terytorjum litewskiem.

Na postrach władze litewskie ustawiły w pobliżu granicy karabiny maszynowe.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY (Dokończenie)

Kondukt pogrzebowy

W smutnym tym obrządku brali udział wyżsi przedstawiciele władz wojskowych z gen. Małachowskim i oficerami 28 p. S. K. na czele, przedstawiciele władz policyjnych z komendantem Niedzielskim, reprezentaci władz administracyjnych ze starostą grodzkim p. Strzemińskim i niezliczone tłumy, rozlewające się szeroką falą po chodnikach i całej jezdni.

Na Konstantynowskiej i Pomorskiej, którędy zdążał kondukt żałobny, zmierzając na Doły, wstrzymano zupełnie ruch tramwajowy i kołowy. Przechodnie, napotykający kondukt, zatrzymywali się w milczeniu i uchylając kapelusze,

SKŁADALI OSTATNI HOŁD

nieszczęśliwym żołnierzom, zmarłym na posterunku.

Na cmentarzu

Policja konna i piesza pilnowała porządku.

Na cmentarzu czekał już nowy tłum ludzi.

Księża odprawili modły. Przy dźwiękach marsza żałobnego

SPUSZCZONO TRUMNY DO GROBÓW...

Znowu rozległy się płacze.. Nietyl-ko najbliżsi z rodziny zalewali się łzami, lecz nawet obcy ludzie z publiczności nie mogli opanować wzruszenia i cicho popłakiwali.

Na grobach poległych

KOLEDZY ZŁOŻYLI WIEŃCE.

Przez chwilę wszyscy w ogromnem skupieniu z odkrytemi głowami stali nad świeżemi mogiłami.

Nie będzie to jednak ostatnia chwila, złożona w hołdzie nieszczęsnym ofiarom.

CAŁA ŁÓDŹ PAMIĘTAĆ BĘDZIE DŁUGO JESZCZE O TYCH, KTÓRZY W PEŁNI SIŁ PORZUCILI NAS NA ZAWSZE, ODCHODZĄC W ZAŚWIATY Z POWODU FATALNEGO ZBIEGU OKOLICZNOŚCI.

Dziś o 3-ej pogrzeb kolejarzy

Rodzina ś. p. Grzegieluchy otrzyma trzymiesięczną odprawę

Ś. p. Szpondor osierocił młodą żonę, z którą ożenił się przed dwoma miesiącami

Łódź, 17 sierpnia.

W dniu dzisiejszym odbędzie się trzeci pogrzeb ostatnich ofiar katastrofy, trzech kolejarzy. Ś. p. Ignacego Grzegieluchy, Antoniego Szpondra i Kubiaka. Wszyscy trzej przewiezieni zostali wczoraj do kaplicy kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdy

DZIŚ O GODZINIE 11-ej PRZED POŁUDNIEM ODBYŁO SIĘ NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy udziale rodzin poległych kolejarzy oraz szerokich mas publiczności.

POGRZEB ODBĘDZIE SIĘ DZIŚ O GODZINIE 3-ej PO POŁUDNIU.

Pogrzebem zajęli się koledzy zmarłych kolejarzy. Zawiązał się specjalny międzyzwiązkowy komitet pogrzebowy, który drogą składek wśród kolegów i wyższych urzędników zbiera potrzebne fundusze na pogrzeb i wieńce.

Ś. P. IGNACY GRZEGIELUCHA pochodzi z Łasku. Rodzina jego przybyła już na pogrzeb. Grzegielucha pełnił w czasie katastrofy funkcje kierownika pociągu. W kolejnictwie pracował już

OD 10 LAT

ku wielkiemu zadowoleniu swych przełożonych.

POZOSTAWIŁ ŻONĘ I DWOJE DZIECI

siedmioletniego synka i dziesięcioletnią córeczkę. Żona jego otrzyma od Dyrekcji

TRZYMIESIĘCZNĄ ODPRAWĘ

co nie przekroczy jednak sumy tysiąca złotych.

Ś. P. ANTONI SZPONDOR był dopiero kandydatem na pomocnika maszynisty bez stałego etatu. PRZED DWOMA MIESIĄCTMI OŻENIŁ SIĘ. Osierocił więc młodą żonę, której przysługuje prawo otrzymania jednomiesięcznej odprawy.

Ś. P. KUBIAK pochodzi również z Łodzi. W czasie katastrofy powracał ze służby do domu. W kolejnictwie pracował

OD CZTERECH LAT

Pozostawił więc żonę, która również otrzyma jednomiesięczną odprawę.

W pogrzebie prócz przedstawicieli władz weźmie udział również orkiestra kolejarzy. Ciała zmarłych kolejarzy pochowane zostaną prawdopodobnie oddzielnie.

Tragiczna śmierć jeźdźca wleczonego przez rozpędzonego konia

Bydgoszcz, 17 sierpnia

W Nigolewie pod Bukiem właściciel dużego folwarku Dębiński ujeżdżał wczoraj młodego, bardzo nerwowego konia, który w pewnej chwili stanąwszy dęba zrzucił Dębińskiego. Koń pognał naprzód, wlokąc za sobą po ziemi jeźdźca, którego noga pozostała w strzemieniu.

Koń w pełnym galopie pobiegł do pobliskiego sadu. Dębiński, uderzywszy głową o pień drzewa, poniósł śmierć na miejscu wskutek rozbicia czaszki.

Zmarły osierocił żonę i 13 dzieci.

Przyjaciel oszukał przyjaciela

Historja o jednym wekslu w Tomaszowie

Tomaszów Maz., 17 sierpnia.

W Tomaszowie Mazowieckim zamieszkuje przy ul. Krzyżowej Nr. 22 Józef Michlewicz. Serdecznym przyjacielem jego, posiadającym bezgraniczne zaufanie był Hil Goldberg.

Przed dwoma dniami Michalewicz miał do wykupienia w Banku Polskim weksle na kwotę 1,233 złote. Nie mając czasu, zwrócił się Michlewicz z prośbą do Goldberga o wyręczenie go i wręczył mu w tym celu pieniądze

Gdy Goldberg nie wracał w przeciągu kilku godzin, Michlewicz udał się do banku, gdzie dowiedział się ku swemu najwyższemu przerażeniu, że Goldberg weksli nie wykupił, lecz otrzymawszy pieniądze wsiadł natychmiast do autobusu kursującego między Tomaszowem a Łodzią i opuścił miasto.

Michlewicz złożył w policji doniesienie i za zdradliwym „przyjacielem" wszczęto natychmast energiczny pościg.

Przypadkowe zabójstwo przechodnia

podczas walki z bandytą na ulicach Będzina

Sosnowiec, 17 sierpnia.

Wczoraj w południe na głównej ulicy w Będzinie posterunkowy Konopka, idący w towarzystwie żony, zauważył w tłumie przechodniów poszukiwanego przez władze bandytę, Bobra, zbiegłego z więzienia.

Na widok policjanta bandyta rzucił się do ucieczki. Po krótkim pościgu Konopka dogonił go. Wówczas bandyta rzucił się na policjanta.

Posterunkowy Konopka w obronie własnej dobył rewolweru i wystrzelił przypadkowo. Kula ugodziła przechodnia robotnika Eisiga Suchtera, kładąc go trupem na miejscu.

Bandytę Bobra odstawiono do więzienia.

Likwidacja strejku we Woli Krzysztoporskiej

Piotrków, 17 sierpnia.

W końcu ubiegłego miesiąca w Zakładach Przemysłowych we Woli Krzysztoporskiej pod Piotrkowem wybuchł strejk na tle ekonomicznem.

Obecnie otrzymali robotnicy 6-procentową podwyżkę i przystąpili do pracy.

Atak epileptyczny na ulicy

Łódź, 17 sierpnia.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przechodził ul. Zgierską 40-letni bezrobotny Władysław Matusiak zamieszkały przy ul. Kruszwickiej 9. Matusiak był w stanie nietrzeźwym. W chwili, gdy znajdował się przed domem, oznaczonym Nr. 75, dostał ataku epileptycznego i rzucił się pod przejeżdżający tramwaj. Dzięki jedynie przytomności umysłu motorniczego, który zdołał tramwaj zahamować, Matusiak odniósł tylko powierzchowne obrażenia całego ciała.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu Matusiakowi pomocy, pozostawił go na miejscu.

Bójka

Łódź, 17 sierpnia.

Przy ulicy Pomorskiej Nr. 150 wynikła między kilkoma osobami bójka, w czasie której została uderzona tępem narzędziem w głowę zamieszkała w tymże domu 36-letnia bezrobotna Amelja Hepner.

Lekarz pogotowia stwierdził ranę tłuczoną głowy i opatrzywszy poszkodowaną pozostawił ją na miejscu.

Przejechana przez taksówkę

Łódź(17 sierpnia.

Na ulicy Podleśnej przed domem Nr. 10 taksówka Ł.D. 1056 najechała na przechodzącą przez jezdnię Martę Repkę, zamieszkałą przy ul. Gazowej Nr. 7 (Kozieny).

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził ogólne obrażenia ciała i po udzieleniu poszkodowanej pomocy, przewiózł ją do szpitala św. Józefa.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9—1.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Wypadek przy pracy

Łódź, 17 sierpnia.

Stanisław Skonieczko pracownik elektrowni zamieszkały przy ulicy Magistrackiej nr. 5 odniósł przypadkowo racy ranę tłuczoną głowy i ogólne obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia kasy chorych po nałożeniu opatrunku przewiózł go do domu

Kradzież

Łódź(17 sierpnia.

Z mieszkania Henocha Mydlarza zamieszkałego przy ul. Brzezińskiej 52 nie wykryci dotychczas złodzieje skradli różną karderobę wartości 2,00 złotych.

Straszna katastrofa w kopalni górnośląskiej

17 robotników zabitych, 6 ciężko rannych

po tajemniczym wybuchu i pożarze pyłu węglowego

Katowice, 17 sierpnia.

O strasznej katastrofie w kopalni, o której pokrótce doniosła dzisiejsza „Republika", dowiadujemy się następujących szczegółów:

Wczoraj o godzinie 8,30 rano na kopalni Hildebrand należącej do spółki akcyjnej „Wireg" w Nowej Wsi nastąpiła okropna katastrofa, wskutek wybuchu gazów węglowych, której ofiarą padło 22 robotników.

O godzinie 6 rano zjechała jak zwykle, obsada górników szybu Gerhardt na poziom 600 metrów, aby zastąpić nocną szychtę robotników.

Po odebraniu amunicji do wysadzania pokładów węglowych, załoga udała się chodnikiem do t, zw. wypadu, t. j. miejsca odbudowy chodnika.

W chwili, gdy przodem idąca grupa załogi w ilości 22 ludzi znalazła się w komorze, nastąpiła

SILNA EKSPLOZJA,

której przyczyn do tej pory nie udało się definitywnie ustalić. Według przypuszczeń mogła ona nastąpić bądź od zapalenia się pyłu węglowego, bądź też od wybuchu gazów wskutek nieszczelności którejś z lamp.

SKUTKI WYBUCHU

były straszne. Zarówno chodnik, w którym znajdowali się górnicy, jak i sąsiednie chodniki w tym samym pokładzie węgla zawaliły się, grzebiąc 16 górników, 6 innych pozostałych nieco w tyle, którzy jeszcze nie zdążyli wejść do komory, odniosło bardzo ciężkie rany, zadane spadającemi z góry odłamkami węgla.

Jednocześnie wskutek wstrząsu zawaliła się przybudówka budowlana, uniemożliwiając

DOSTĘP DO KONAJĄCYCH

pod ścianami płonącego węgla ofiar.

Natychmiast przystąpiono do akcji ratunkowej prowadzonej wśród ciągłej obawy dalszych wybuchów. Około godziny 9 rano ...kopano się do 6 robotników którzy pozostali w tyle. Wszyscy żyli jeszcze aczkolwiek odnieśli bardzo ciężkie rany. Jeden z nich zmarł w chwilę po wywiezieniu go na powierzchnię ziemi.

Około południa wydobyto zwęglone CAŁKOWICIE ZWŁOKI 7 GÓRNIKÓW idących w pierwszej grupie. Ciał pozostałych 9 górników do północy nie zdołano jeszcze odkopać.

Ruch na kopalni wstrzymano, ponieważ górnicy obawiają się zjeżdżać w dół w obawie dalszych wybuchów.

Pracuje jedynie niezmordowanie drużyna ratownicza, zajęta odkopywaniem zasypanych górników.

Pięciu cudem ocalonych górników umieszczono w szpitalu górniczym Spółki Brackiej w Bielszowicach.

Na miejscu wypadku do późnej nocy gromadziły się tłumy.

Rozgrywały się

WSTRZĄSAJĄCE SCENY

rozpaczy wśród żon, matek i dzieci górników załogi kopalni.

Sposób na wierzycieli

Po powrocie z letniska pani Gancegal znalazła swe mieszkanie w stadjum zupełnego rozkładu. Na ścianach, meblach, podłogach i sufitach leżały grube pokłady sadzy i kurzu, po kątach sterczały paki śmieci, papieru, łupin i skórek, drzwi i okna były czarne, słowem — pani Gancegal z rozpaczy złapała się za głowę i nieprzytomna z krzykiem wpadła do mieszkania sąsiadki.

— Niech się pani uspokoi... — nalegała sąsiadka — wszystko da się zrobić. Przedewszystkiem trzeba mieszkanie odkurzyć...

— Dobrze, ale jak?.. Czem?.. Gdzie wziąć służące?...

— Poco pani służąca?... Niech pani kupi odkurzacz!...

Pani Gancegal kupiła odkurzacz. Największy jaki tylko był w sklepie. Zaczęła od kanapy.

Odkręciła kontakt elektryczny. Aparat zaczął bzykać jakgdyby tysiąc os wpadło naraz do pokoju.

I nagle — o, dziwo — poduszka, nowa kolorowa poduszka znikła z kanapy... Pożarł ją odkurzacz!...

Pani Gancegal chciała zakręcić kontakt, lecz coś się tam zacięło i apara bzykał coraz głośniej, coraz potężniej!..

Oto wygina się już kanapa, faluje jak Atlantyk i nagle znika nowe gobelinowe pokrycie!.. Z kredensu zlatują porcelanowe filiżanki, podstawki, nożyki i kryształy, a wszystko wpada w gardziel żarłocznego odkurzacza!

Ba nawet kredens pęcznieje! Znikła serweta ze stołu! Lampa! Zegar! Fotel.

A odkurzacz bzyka coraz głośniej, połyka coraz nowe rzeczy, wygina wszystko, skręca, karbuje!...

Pani Gancegal stoi nieprzytomna. Coś się zacięło! Wstrzymajcie aparat!..

Na szczęście słyszy jakieś głosy na schodach. Jakaś głośna rozmowę. Nazbyt głośną. Ktoś się kłóci.

— Jeżeli pan mi nie odda tych stu złotych, nie ruszę się z pańskiego mieszkania!...

To wraca pan Gancegal. Słyszy jego głos. Kłóci się ze swym wierzycielem.

A odkurzacz bzyka...

Wierzyciel denerwuje się. Nie chce wyjść z mieszkania. Obydwaj ogromnie zdenerwowani wchodzą do pokoju i nagle — co za szczęście wierzyciel znikł!... Połknął go odkurzacz!..

Pan Gancegal zamówił cały transport odkurzaczów.

STOP!

„Golgota Miłości"

Jutro premjera w Grand-Kinie.

Prezydent Hindenburg na urlopie

Prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg bawi obecnie na urlopie w własnej posiadłości Dietramszell, spędzając czas na polowaniu.

Spory dorożkarskie winny zniknąć!

Głównym powodem sporów jest zawsze bagaż

Łódź, 17 sierpnia

Od czasu, gdy na mieście pojawiły się pojazdy, zaprzężone w konie parowe, biednym szkapinom dorożkarskim, a co gorsza również ich właścicielom źle się powodzi.

Dryndziarz, który dawniej był wielkim panem spadł do roli

wegetującego emeryta,

którego się toleruje i któremu daje się zarobić tylko z łaski.

Jazda taksówkami jest wygodniejsza i tańsza. Zdają sobie z tego sprawę rycerze bata i często biorą za kurs niżej taksy.

Są jednak tacy, którzy nie zrezygnowali jeszcze z dawnych świetnych zarobków, przypominających wiośmiane czasy, gdy taksówek na mieście jeszcze nie było. Tacy dorożkarze łupią z pasażerów ile się da, a gdy natrafią na opornego pasażera, który również nie jest w ciemię bity, awanturują się i

obsypują go stekiem najobrzydliwszych wyzwisk.

Najczęściej zdarza się to z pasażerami jadącymi z dworca. Jeżeli taki pasażer ma jeszcze bagaż, wtedy dorożkarz rozpuszcza się „na całego". Taksa dorożkarska przewiduje, że za bagaż poniżej 25 kilogramów pasażer nic nie dopłaca, jeżeli jednak bagaż przewyższa 25 klg wówczas należy dopłacić 20 groszy.

Dorożkarz liczy jednak na to, że pasażer nie zna taksy i zazwyczaj po przybyciu na miejsce wystawia oddzielnie rachunek za przewóz osoby i oddzielny za bagaż, nie wstydząc się nawet żądać

złotówki za dwie walizki.

Przy wsiadaniu do dorożki właściciel pojazdu jest zazwyczaj słodki jak cukierek, wie bowiem, że posiada silną konkurencję, lecz dopiero po przybyciu na miejsce przeznaczenia rozpoczynają się

wstrętne targi,

przy których niejednokrotnie interwenjować musi policja.

Przeciwko tej samowoli dorożkarskiej należałoby przedsięwziąć odpowiednie kroki.

Winę do pewnego stopnia ponosi taksa nieodpowiednio zredagowana. Trudno określić na oko ile waży każda waliza, przeto w oczach pasażera nigdy bagaż nie dochodzi do 25-ciu kilogramów, a w oczach dorożkarza najmniejsza paczka przekracza tę wagę.

Należałoby te sprawy inaczej unormować, a w każdym rozie w ten sposób, ażeby z dworców taksa była wymierzona włącznie z przewozem bagażu.

(—)

Z nudów zostały bandytkami

Z Nowego Jorku donoszą, że dwie bogate panny, pochodzące z Indjanopolis, dokonywały już od dłuższego czasu napadów bandyckich, a zrabowane pieniądze oddawały na cele dobroczynne. Onegdaj otrzymał od nich dyrektor policji następujący list:

„Potrzebujemy więcej podniet, więcej silnych wrażeń, dlatego zostałyśmy zbrodniarkami. Dotychczas prowadziłyśmy monotonne życie, teraz zdecydowałyśmy się wejść na drogę zbrodni. Dokonałyśmy już kilka napadów bandyckich, a dla uspokojenia naszych sumień przesyłamy za każdym razem zrabowane łupy organizacjom dobroczynnym". Podpisano: „Dwie panienki o chłopięcych fryzurach".

Dyrektor policji był zdumiony tym listem. Jedna ze zbrodniarek jest już znana policji.

Satyrę na cenzurę

wystawił teatr „Tairowa"

Rosyjski teatr „Tairowa" wystawił niedawno sztukę Bułgakowa p. t. „Purpurowa wyspa" będącą satyrą na cenzurę.

Treść sztuki jest następująca:

Dyrektor teatru zawiadamia cenzora, że zamierza wystawić sztukę zupełnie „prawomyślną" i prosi cenzora o zjawienie się na próbę. Cenzor przychodzi i ogląda sztukę (teatr w teatrze, scena na scenie), której akcja rozgrywa się na wyspie. Garstka arabów uciska tam tubylców, którzy pewnego dnia podnoszą bunt wypędzając anglików i rewolucja zwycięża.

Cenzor po obejrzeniu sztuki zakazuje wystawienia, motywując swą decyzję tem że marynarze angielscy, choć proletarjusze, są do końca zupełnie obojętni na los tubylców i ze sztuka jest wobec tego kontrrewolucyjna.

Dyrektor teatru zmienia zakończenie: **wśród załogi angielskiej wybucha bunt i dopiero wtedy cenzor udziela swej aprobaty.**

W świetle kinkietów

Prezenty Shawa

dla pani Przybyłko Potockiej i p. Junoszy-Stępowskiego

Przed kilku tygodniami — jak wiadomo — odbyła się w Warszawie prapremjera ostatniej sztuki Bernarda Shaw'a p. t. **„Wielki kram".**

Na premjerze był tłumacz tej sztuki na język polski p. **Florjan Sobieniowski,** który listownie zdał relację autorowi z wrażenia, jakie sztuka jego wywołała w stolicy i z gry aktorów.

Shaw był widocznie bardzo zadowolony z wystawienia swej sztuki na scenie polskiej, gdyż nadesłał obecnie na ręce dyr. Szyfmana dwa wielkie portrety z własnoręcznemi dedykacjami **dla pani Marji Przybyłko - Potockiej i p. Kazimierza Junoszy - Stępowskiego.**

Zaszczytne prezenty od największego pisarza spółczesnego Anglji uważać należy jako podziękowanie za świetne odegranie ról w „Wielkim kramie".

Galernik — reżyserem

sensacyjnej sztuki o galernikach

Albert Londres znakomity publicysta francuski napisał książkę o życiu francuskch galerników. Książka ta zyskała szybko rozgłos i skusiła dwuch autorów dramatycznych do przerobienia materjału, zawartego w książce na utwór sceniczny.

Londres zgodził się na to, lecz pod jednym warunkiem, a mianowicie, że reżyserja tej nowej sztuki

musi być nawskroś realistyczna,

w przeciwnym bowiem razie autor źródeł nie zgodzi się na wystawienie sztuki i zaskarży teatr o fałszerstwo dokumentów.

Któż potrafi wyreżyserować sztukę, której tematem są galernicy, z drobiazgowym realizmem?

Chyba tylko galernik!

Zaczęto więc szukać odpowiedniego reżysera. I znaleziono.

Jest nim pan Dieudomie, przed 20 laty skazany na śmierć, lecz ułaskawiony i zesłany na dożywotnie więzienie na Guyanę, gdzie przebył 16 lat, i skąd uciekał dwukrotnie, lecz przed dwoma laty został wreszcie ułaskawiony przez prezydenta.

Taki człowiek zna oczywiście środowisko, w którem przebywają galernicy.

I Dieudomie okazał się świetnym reżyserem. Autorzy tak się przejęli jego znajomościami, że

zaproponowali mu nawet odegranie jednej z ról.

Zapowiedź sztuki wywołała w Paryżu wielką sensację. Galernik — prawdziwy galernik — na scenie w roli galernika — to przelec gratka nielada!

Niuewiadomo tylko, czy aktorzy zgodzą się na adaptację nowego „kolegi".

Sam Dieudomie, gdy uczyniono mu tę niezwykłą propozycję, powiedział:

— **Nie wiem, czy będę mógł grać. Spędziłem na galerach 16 lat i przyznam, że te czasy nie były dla mnie bynajmniej komedją!**

Najwyższe honorarjum za scenarjusz

R. C. Sheriff sprzedał jednej z wytwórni amerykańskich prawo przeróbki sztuki swej p. t. „Koniec podróży" na scenę za sumę 15.750 funtów **(przeszło 100 tysięcy dolarów).**

Jest to dotychczas najwyższa cena jaką kiedykolwiek płacono za scenarjusz.

GRAND KINO

Z powodu olbrzymiego powodzenia jeszcze dziś!

Kto nie widział, niech spieszy!

NIBELUNGI

Najpotężniejsze dzieło filmowe.

W rolach głównych:

Paweł Richter i Bernard Goetzke.

Początek o godz. 5-ej po poł. w święta, sob. i niedz. o godz. 12-ej.
Od godz. 12-ej do godz. 3-ej ceny od 50 gr.

Tragiczna i ostatnia miłość
starego artysty
Dzieje podwójnego samobójstwa, będącego epilogiem wzruszającej miłości

W malowniczym zakątku Austrji, w okolicach Salzburga, rozegrał się tragiczny finał ostatniej miłości, której bohaterami byli: 27-letnia nauczycielka Karolina Frey i 64-letni, znany i utalentowany malarz węgierski, Wiktor Olgacyi.

Tragicznych kochanków znaleziono w samotnej górskiej przełęczy z ranami postrzałowemi, bez przytomności.

Olgacyi wkrótce zmarł, Karolina Frey ranna ciężko w piersi po przewiezieniu do szpitala i paru dniach zmagania się ze śmiercią opowiedziała o przyczynach, które skłoniły malarza i ją do szukania ucieczki w samobójstwie.

Historja tragicznej miłości starego malarza i jego przyjaciółki jest wstrząsająca.

Olgayi, **znany i ceniony malarz,** mieszkał w Budapeszcie wraz **ze swą żoną i rodziną, składającą się z dwóch dorosłych synów - studentów i był profesorem węgierskiej Akademji Sztuk Pięknych.** Wszystko zapowiadało, iż koniec życia artysty upłynie w spokoju, dobrobycie, niezamąconej harmonji rodzinnej.

Ale oto pewnego dnia w duszy artysty dokonała się przemiana, która zadecydowała o dalszych jego losach. W **duszy zrodził się żal za minioną młodością, ubogiemi w przeżycia latami, a stare serce artysty z niepohamowaną siłą poczęło tęsknić do miłości, do ostatniej, tak tragicznej miłości.**

Na drodze życia artysty przypadek postawił **Karolinę Frey.** Do jednego z kolegów malarza zgłosiła się **młoda i piękna kobieta z prośbą namalowania portretu,** który miał być następnie puszczony na jakąś dobroczynną loterję.

Kobieta występowała w imieniu żony jednego z najbogatszych przemysłowców węgierskich. **Olgacyi zakochał się w Karolinie Frey bez pamięci.** Poczynił nawet pewne kroki, **aby uzyskać rozwód z żoną** i poślubić Karolinę, która była nauczycielką w domu owego fabrykanta.

Miłość pochłonęła wszystkie myśli starego malarza, oddał się jej z całem zapamiętaniem, pod jej wpływem począł malować jak pełen żywotności i polotu młodzieniec.

Żona artysty, widząc jak wielka jest miłość jej męża, jak odrodził się w nim talent i radość do życia, **zgodziła się na udzielenie rozwodu, żądając jedyne pewnych rekompensat materjalnych, które zapewniłyby jej i dzieciom utrzymanie.**

Karolina ze swej strony również przejęta zmianą, jaka zaszła w artyście, zgodziła się zostać jego żoną i w wspólnem porozumieniu z nim i jego dawną żoną, dzięki posiadanym znajomościom, uzyskała dla artysty państwową emeryturę, która miała być wypłacana jego dawnej rodzinie. Zdawało się, że nic nie stoi już na przeszkodzie, by płomienne uczucie starego artysty znalazło najpiękniejszą realizację i opromieniło schyłek życia.

Ale oto, naraz, **żona malarza** cofa **wszystkie swe przyrzeczenia i wyrażoną już zgodę na rozwód.** Widząc, iż trudności są nie do przezwyciężenia. Karolina wyjeżdża do swej rodziny do Austrji.

Stary artysta, złamany na duchu zostaje sam ze swą niewysłowioną tragedją. Karolina wyjeżdżając oznajmiła bowiem, że wróci jedynie wówczas, gdy sprawa rozwodu zostanie definitywnie i pomyślnie ukończona. **Malarz zaczyna atakować swą wybraną listami, w których zaklina ją, by zechciała wrócić, pisze o swej miłości, która stanie się grobem, jeżeli** zbraknie mu tej, która koniec dni jego opromieniła swem zjawieniem się...

W jednym z ostatnich listów wreszcie Olgacyi zaproponował Karolinie, by wspólnie udali się do jakiegoś pięknego kraju i **tam razem odebrali sobie życie...** Wreszcie nadszedł list od Karoliny. Stary malarz po przeczytaniu go, oznajmił, że wyjeżdża zgarnicę, poczynił u adwokata szereg zapisów, pożegnał się z rodziną i wyjechał...

Mijały tygodnie, od malarza przychodziły niekiedy wiadomości coraz to z innych miejscowości, z Szwajcarji z nad Renu. Ostatnia wiadomość przyszła z Tyrolu. Stary artysta wraz ze swą ukochaną żegnali życie, rozkoszując się ostatniemi dniami życia w przepięknych dolinach górskch, nad jeziorami Szwajcarji...

Kres tragicznej miłości, ostatniej w życiu starego artysty położyły wystrzały...

W następnej zmianie w **LUNIE:**

2 bomby śmiechu.

Bomba I.

Niezapomniany Lopek — Sammy Cohen
Arcykomiczny Hipek — Harry Sweet
Marjorie Beebe — ukochana Ewa rywali
w szampańskiej komedji wyścigu serc na dystansie New-York—Kalifornja p. t.

„Hipek i Lopek się żenią"

Bomba II.

Jakie niebezpieczeństwo grozi mężom za kulisami teatru?
Ujawni to nowy film „FOXA" p. t.

„Niebezpieczny wiek mężczyzny"

Groźna ucieczka lwicy
i jeszcze groźniejsza dwu małp

Z Londynu donoszą, że w menażerji w Southend wybuchł formalny bunt zwierząt. Zaczęło się od tego, że pewnego popołudnia, kiedy tłum przypatrywał się okazom menażerji, lwica wyłamała się ze swojej klatki. Na szczęście pokazało się, że ma ona ochotę tylko zmienić mieszkanie, bo udała się do pustej klatki po niedźwiedziu.

Gorzej poszło z ucieczką dwu małp, która się wydarzyła prawie równocześnie.

Jedna z tych małp, po dwu dniach wolności, wędrując dachami, dostała się o pół mili odległości do mieszkania niejakiego pana Jamesa Squiera.

Małpa wdrapała się po rynnie na piętro, wlazła do wnętrza przez otwarte okno, rozbiła zwierciadło, a potem zabawiała się rzucaniem butów, które znalazła pod łóżkiem.

Przeniósłszy się do ogrodu, wskoczyła nagle na plecy pani Squiere, która tem przestraszona, upadła, wywracając koziołka przez płot.

Pan domu próbował schwytać małpę zapomocą arkanu, do którego przywiązany był banan. Małpa dała się wziąć na banana i zjadła go ze smakiem, ale nie dała się wziąć na arkan.

Kiedy już nie można było sobie dać rady z nieproszonym gościem, małpa sama nagle wlazła w pułapkę, zakradając się do kuchni. W jednej chwili pozamykano drzwi i okna i zawezwano dozorcę menażerji.

Ale zaledwie ten wszedł do kuchni, krzyknął, ażeby czemprędzej zamknięto gazomierze, bo złośliwa małpa pootwierała wszystkie kurki gazowe. Następnie w napełnionej gazem kuchni odbyło się długie polowanie, które skończyło się pojmaniem małpy.

Druga jej towarzyszka buja już swobodnie od dwu tygodni i stała się prawdziwą plagą pewnego teatrzyku przy Bowl Flite.

Zaraz pierwszego dnia służba zastała ją przy stole dyrektora, zjadającą kanapki przygotowane na śniadanie.

Od tego czasu niejeden obiad i niejedno śniadanie utonęło w małpim żołądku, a ponieważ wszelkie sposoby walki z tym małpim najazdem okazały się bezskuteczne, więc dyrektor owego teatrzyku oświadczył z rezygnacją dziennikarzom:

— Pogodziliśmy się już z nią, jak z karą za nasze grzechy...

Najbogatszy klub
piłkarski na świecie

Najbogatszym klubem piłkarskim świata jest londyński Tottenham Hostpuds. Pomimo zeszłorocznego spadku do drugiej ligi, osiągnął Tottenham w b. roku 4000 funtów szterlingów czystego zysku. Suma czystego dochodu od końca wojny światowej wynosi 74000 funtów szt. Aktywa wynoszą 98.000 funtów a passywa wszystkiego 8000 funtów. Majątek klubowy przedstawia wartość 61000 f. szt.

Tottenham dał w roku bieżącym 4000 f. szt. odstępnego za graczy, a odebrał 3000. Klub ten został założony w r. 1882, dochód z pierwszego spotkania wynosił pół funta czyli 20 zł.

CHERYS Wydełka do zębów są najlepsze

Zbrodnia dr. Xilandra

48)

Zaczęła uważnie odczytywać jedną kartkę za drugą. W miarę czytania na zalęknionej jej twarzy zaczął zarysowywać się niewysłowiony ból. Przechodziła męki jakich dotychczas nie znała jeszcze. Każda przeczytana kartka, każde zdanie, każde słowo, było kroplą trucizny wsączającą się w jej zbolałe i zmartwiałe z przerażenia serce.

Co kilka chwil przerywała czytanie i zastanawiała się nad treścią dotychczas przeczytaną. Nie mogła jej zrozumieć. Umysł jej nie był w stanie pojąć tej zgnilizny, która wyglądała z każdego zdania.

„Mój Boże! To jest niemożliwe, żeby to była prawda! Niemożliwe! Nie byłoby wtedy żadnej świętości. Nie można byłoby wówczas wierzyć w to, co dyktuje człowiekowi rozsądek i serce"...

Zmartwiałymi oczyma spoglądała przed siebie i starała się odegnać precz wszystkie myśli, które wżarły się jej w mózg, jak jakieś jadowite gady...

W sąsiednim saloniku oczekiwał tymczasowo Kiliński na wynik całej sprawy. Był zdenerwowany. Wiedział, że postawił wszystko na jedną kartę. Albo domysły jego były trafne, — zdoła on wówczas zdobyć, jak przypuszczał, majątek. Jeśli się jednak zawiódł w swych rachubach, może się to wszystko źle skończyć dla niego.

„Niemożliwe, żebym się mógł omylić do tego stopnia", monologował w myślach, spacerując nerwowym krokiem po saloniku. „Nazwisko i fakty są tak wyraźne, że nie może być żadnej wątpliwości. Zaryzykowałem? Ej, chyba nie! Gdybym się miał omylić, już dawno wróciłaby tutaj i nie czytając tych kartek do końca, wyrzuciłaby je razem ze mną za drzwi. Dobra nasza! Nie mogłem się omylić! Ciekaw jestem czy dużo pozostało jej jeszcze do czytania".

Podsunął się do drzwi, które prowadziły do sąsiedniego pokoju. Były niedomknięte. Bał się zajrzeć przez szparę, żeby nie być zauważonym. Byłoby to zbyt ryzykowne, gdyż mogłoby nasunąć Horstównie przypuszczenie, że ją szpieguję.

Stojąc przy samych drzwiach słyszał szelest przekładanych od czasu do czasu kartek. Żadnego ruchu, żadnego dźwęku... Stał w dalszym ciągu nadsłuchując pilnie.

Po chwili zapanowała w sąsiednim pokoju kompletna cisza. Przyłożył ucho prawie do samej szpary i słyszał jedynie przyśpieszony oddech Horstówny. Zaryzykował i zajrzał przez szparę, utworzoną przez dwie połowy niedomkniętych drzwi.

Horstówna stała przy małym stoliczku, znajdującym się pod oknem. Na soliku leżały przyniesione przez niego kartki. Dwie czy trzy z nich zesunęły się na dywan. Horstówna stała opierając się ręką o stoliczek i była trupio blada. Szklany, pełen obłędu i jakiegoś przeogromnego bólu wzrok jej był skierowany w przestrzeń. Każdego innego człowieka, widok tej zginającej się pod jakimś ogromnym ciężarem moralnym dziewczyny, wzruszyłby napewno i wskrzesiłby chociaż iskierkę jakiegoś współczucia. Każdego innego, lecz nie Kilińskiego.

Był na wszystko obojętny, za wyjątkiem zysków materjalnych, jakich spodziewał się z tej afery. Nic więcej nie obchodziło go.

W pewnej chwili zauważył, że Horstówna zaczyna słaniać się na nogach. Z twarzy uciekały jej resztki krwi. Mocniej oparła się o stolik straciła jednak równowagę i z okrzykiem: — Matko! padła na ziemię, tracąc przytomność.

Kiliński w pierwszej chwili nie wiedział, co mu należy uczynić. Pierwszym jego podświadomym odruchem było zawezwanie pokojówki. Powstrzymał się jednakże w swym zapędzie. Przez chwil kilka nadsłuchiwał uważnie, poczem otworzył cichutko drzwi i wszedł na palcach do pokoju, w którym leżała na podłodze zemdlona Horstówna. Podszedł do stolika i zgarnął leżące na nim kartki. Gdy nachylił się, by podnieść z podłogi kilka leżących kartek, wzrok jego padł na wystający z za stanika leżącej w głębokim omdleniu Horstówny rąbek koperty.

Zastanowił się, lecz zastanowienie to nie trwało dłużej niż ułamek sekundy. Zdecydowanym ruchem skierował rękę w stronę wystającej z za stanika koperty i wyciągnął ją jednem stanowczem szarpnięciem.

Była to koperta średniego formatu, zaadresowana energicznym męskim charakterem pisma. Wewnątrz koperty znajdował się list. Koperta zaadresowana była do Celiny Horstówny. Na odwrocie koperty znajdował się adres nadawcy listu. Adres ten brzmiał:

„W. Jeske. Wien VII. — Lerschenfelderstr. 129—6".

Czytając adres nadawcy Kiliński nie chciał wierzyć swym własnym oczom.

„W. Jeske! Więc mam nareszcie i jego adres! Zwycięstwo! Nie wymkniemi się teraz!" (D.c.n.).

Turniej atletów w cyrku

Turniej zapaśniczy już zbliża się ku końcowi. Dla ostatecznego ustalenia kolejności nagród, na skutek żądania Pooschoffa i obowiązujących przepisów w dn. dzisiejszym odbędzie się odwetowe spotkanie rozstrzygające między Pooschofem a Pineckim.

Walka ta będzie, ze względu na wysoką stawkę, ogromnie zawzięta i da dużo emocji, Była Czarna Maska staje również w dniu dzisiejszym do rozstrzygającej walki ze Sztekkerem na swoje żądanie. Należy podkreślić że walka ta będzie niewątpliwie najpiękniejszą w obecnym turnieju.

Bilans wczorajszych walk był następujący:

Garkowienkę w walce z Pineckim zastąpił Samson gdyż Garkowienko po onegdajszej operacji nie jest w stanie walczyć. Ciekawem jest jak ustosunkują się do tego wszechświatowego mistrza sędziowie podczas podziału nagród gdyż zapaśnik ten — pewny kandydat do jednego z czołowych miejsc, nie może obecnie rozegrać walki z Pinneckim i Sztekkerem.

Walka Pineckiego z Bahn Samsonem trwała 28 min. Schwytany w miażdżące kleszcze podw. nelscona amerykanin runął na obie łopatki.

Ogromne zainteresowanie budziła odwetowa walka Pooschoffa z eks Maską. Doskonale dysponowany Pooschoff w 45 min. paradą z krawata rzucił Myrnę na obie łopatki.

Walka amerykańska między mistrzem Polski, Sztekkerem a czupurnym Willingiem budziła ogólną wesołość na widowni. W 10 min. w pięknym stylu zwyciężył Sztekker, gorąco oklaskiwany.

Po Karschu, wczoraj został wyelimino wany Samson. Tak, że pozostali Pinecki, Pooschoff, Sztekker, Garkowienko, Stibor i Willing, 5-ciu otrzyma wyznaczone nagrody.

Kupon sportowy „Expressu" Nr. 48

z dnia 17 sierpnia 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport

I miejsce..... III miejsce.....

II miejsce..... IV miejsce.....

V miejsce .....

Imię i nazwisko Czytelnika.....

Dokładny adres .....

Austrjacy uciekają

ze swej ojczyzny

Od czasu przewrotu w r. 1918 wyemigrowało z Austrji około 60 tysięcy osób. W ten sposób Austrja straciła na zawsze wielką część swoich obywateli którzy na obczyźnie szukają sposobności zdobycia sobie lepszej egzystencji. Około 15 procent emigrantów stanowi inteligencja pracująca, która w okrojonej ojczyźnie nie znajduje możliwości rozwoju i wyzyskania swych sił i umiejętności. Wywędrowało: 1305 oficerów, 1725 urzędników cywilnych, 2261 pracowników biurowych pracujących w przemyśle i handlu, 173 lekarzy, 299 inżynierów, 216 nauczycieli, 126 artystów, 229 funkcjonarjuszów komunikacyjnych, oraz 1323 osoby z wykształceniem średniem albo wyższem, ale bez bliższego podania zawodu. Największy jest procent emograntów na obszarze, zabranym Węgrom, t. zw. Burgenlandzie, podczas gdy w Tyrolu, Karyntji i Przedarulanji emigracja jest mniejsza niż przed wojną. Z Tyrolu od czasu przewrotu, wyemigrowało tylko 740 osób.

Prawie połowa tych wszystkich wychodźców znalazła nową ojczyznę w Stanach Zjednoczonych. Na drugiem miejscu stoi Brazylja, potem Argentyna i Kanada. Najmniej osób szukało szczęścia w kolonjach francuskich, Persji, Japonji i Boliwji.

Wielki konkurs „Expressu"

Dziś w sobotę o godz. 8 wiecz. nieodwołalnie zamykamy nasz konkurs o 5 nagród.

Dziś o godz. 8 wiecz. nieodwołalnie zamykamy nasz konkurs na odgadnięcie wyniku walk zapaśniczych, które przez prawie 3 miesiące emocjonowały zwolenników tego interesujące sportu.

Podkreślamy, że po godz. 8-ej żadnych nadesłanych kuponów nie będziemy brali pod uwagę, gdyż dziś wieczorem walczy Pinecki z Pooschoffem o prawo do 1-ej nagrody, więc nie sztuka już będzie po tej walce odgadnąć wynik tego sensacyjnego turnieju.

Przypominamy, że redakcja „Egpressu" ofiarowała dla uczestników konkursu następujące nagrody:

1. Nagroda rakieta francuska wartości 200 zł. marki Vossion — Paris.
2. Nagroda rakieta angielska wartości 125 zł. marki Atlas MFG. London.
3. Nagroda: gotówką 40 złotych.
4. Nagroda: gotówką 20 zł.
5. Nagroda — gotówką 10 zł. oraz 10 nagród pocieszenia po dwa bilety do kina.

Stefański znów zwycięża

w X etapie biegu kolarskiego dookoła Polski

(Telef. od koresp. „Expressu")

Dziesiąty etap biegu kolarskiego dookoła Polski na trasie Lublin Brześć nad Bugiem odbył się w dniu wczorajszym.

Start nastąpił z blisko godzinnem opóźnieniem, ponieważ kilku zawodników narzekało na bóle głowy i miało podwyższoną temperaturę.

Jednakowoż po badaniu lekarskiem, które zajęło dość dużo czasu wszyscy zawodnicy zakwalifikowani zostali do dalszego uczestnictwa w biegu.

Etap Lublin był dość nudny a zawodnicy nie rozgrywali w drodze walki lecz jechali jedynie spacerem.

Jedynie bezpośrednio prawie przed metą kilku zawodników rzopoczęło normalny wyścig. Byli to: Łazarczyk, Lipiński, Czwarnów, Zawadzki i Sierpiński.

Na metę wpadają zawodnicy trzymając się za ręce w następującym porządku: Stefański w czasie 7:15:15, Michalak, Więcek, Kołodziejczyk, Konopczyński, Ignatowicz i Olecki. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Stefański w czasie 66:59,09 przed Michalakiem, Kołodziejczykiem i Więckiem.

„Historyczny" szofer na wyścigach

W wielkich wyścigach samochodowych, zorganizowanych przez angielski dziennik „Daily Mail" o nagrodę w wysokości 1500 f. szterl. (przeszło 60 tys. złotych), bierze udział 6 narodów, wysyłając do Anglji 75 najszybszych wozów wyścigowych. Francuzi, włosi, niemcy, austrjacy i amerykanie przybyli już do Anglji.

Na czele niemieckiego teamu stoi Otto Mers, który jest bezwątpienia figurą historyczną. Był on od roku 1912 szoferem osobistym następcy tronu austr. arcyks. Franciszka Ferdynanda i podczas zamachu w Serajewie w 1914, który rozpętał następnie wojnę światową ranny śmiertelnie arcyksiążę zmarł w jego ramionach

Na Wiśniowej Górze
żądajcie
„REPUBLIKI"
— i —
„EXPRESSU"
w kiosku gazetowym F. Janimka willa Bendytowicza obok felczera Janickiego.

2300 PISM
INFORMACJE • ADRESY
NAKŁADY • CENY
PRASA POLSKA I ZAGRANICA
SPIS GAZET i CZASOPISM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ORAZ PORADNIK REKLAMOWY
NAKŁADEM BIURA OGŁOSZEŃ
TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA-MARSZAŁKOWSKA 115-TEL:50972-50973
W KSIĘGARNIACH I U WYDAWCY-CENA ZŁ-5,50

W
KRYNICY
żądajcie
„REPUBLIKI"
— i —
„EXPRESSU"
w Księgarni zdrojowej „RUCH"
oraz
Biurze dzienników J. Englender.

Kto chce zachować swoje zdrowie
powinien używać tylko
Primeros
PREZERWATYWY
Jedyne antyseptycznie spreparowane.

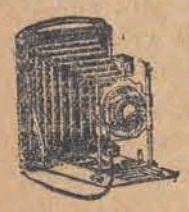

APARATY fotograficzne
pierwszorzędnych fabryk
oraz wszelkie przybory po cenach przystępnych. Przyjmuje się wszelkie roboty amatorskie
Skład przyborów fotograficznych
N. Friedman, Łódź
Piotrkowska 62 front Tel. 30-13.
Sprzedaż aparatów na do-

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.
S. Kantor
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampa kwarcowa i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICKIEJ.
Wejście Ewangelicka 2. Telefon 29-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Doktór
Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 70
(róg Traugutta).
tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10 do 1-ej

DR. MED.
H. Różaner
Dzielna 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciow.
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla

Doktór
P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 5—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Doktór
Wołkowyski
powrócił.
Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapja.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—2 i 6—9
wniedz. i święta 9-1
Dla pań od 5 — 6 oddzielna poczek.

Dr. med.
Lubicz
powrócił
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5—8 w.
Dla pań od 3—5.

Dr. med.
HELLER
POWRÓCIŁ
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 p.p
dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

JEŻDZIĆ na rowerze nauczysz się na cyklodromie, Konstantynowska 16. Tamże reperacje rowerów. 18

POTRZEBNY chłopak z porządnej rodziny do 15 lat i służąca. Cegielniana 33 Cukiernia.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" u Nawrot Nr. 15, 1-sze piętro, front.

Orkan rezygnuje

z dalszych punktów w mistrzostwie

Dowiaduemy się, że czołowy zespół piłkarski w klasie A Orkan wycofuje się z dalszych rozgrywek mistrzowskich. Po zostaje to w ścisłym w związku z czwartkowemi zajściami na meczu z ŁTSG. w którym to sędzia p. Hanke zmuszony był usunąć z boiska aż trzech zawodników drużyny Orkan.

Kolarze łódzcy

źle traktowani przez organizatorów biegu dookoła Polski

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje zawodnicy łódzcy biorący udział w biegu kolarskim dookoła Polski wysłali z drogi telegram do swych klubów z doniesieniem, że są w drodze źle traktowani przez organizatorów biegu, na skutek czego zainteresowani telegraficznie zagrozili wycofaniem swych zawodników, o ile ze strony organizatorów nie będą doznawali bardziej równomiernej opieki. Równocześnie S. S. Union wysłał motocyklem swego delegata w osobie kierownika sekcji kolarskiej p. Szymskiego, który do końca biegu towarzyszyć będzie łódzkim zawodnikom.

Mistrz Polski w Łodzi!!!

Jutro zmierzy się Wisła krakowska z Turystami

Ł. K. S. spotka się z Cracovią w Krakowie

Po blisko miesięcznej przerwie, czeka Łódź sportową w dniu jutrzejszym nielada sensacyjny mecz ligowy.

Do Łodzi zjeżdża mianowicie Wisła krakowska, która zmierzy się z Turystami. Ostatni mecz Wisły dwukrotnego mistrza Polski i tegorocznego mistrza wiosennej rundy ligowej zakończył się przegraną.

ŁKS. po raz drugi już gromi Wisłę na jej własnym boisku. Wisła stanowczo niema szczęścia do ŁKS-u tak twierdzą nawet fachowcy, bo rzeczywiście jakieś dziwne fatum prześladuje zespół krakowski w spotkaniach z ŁKS-em. Za to znów z Wisłą nie potrafią wygrać Turyści. Pamiętamy dokładnie zeszłoroczne spotkania fioletowych z Wisłą. Każdorazowo mistrz Polski odsyłał Turystów z pokaźną porcją bramek. Tak samo było również w rb. pod koniec pierwszej rundy ligowej. Turyści zostali w Krakowie bezapelacyjnie rozgromieni.

Zachodzi przeto pytanie jaki będzie miał przebieg jutrzejszy mecz. Czy Wisła zrehabilituje się za doznaną w ubiegłym tygodniu porażkę, albo czy Turyści zdobędą się wreszcie na jakiś opór przeciwko zespołowi krakowskiemu. Wierzymy że fioletowym przyjdzie to z dużą trudnością. Wisła jest dziś najbardziej wyrównanym zespołem w całej lidze, rozporządzającym dużą ilością talentów piłkarskich do jakich bezsprzecznie zaliczyć należy braci Kotlarczyków, Balcera, Adamka i Reymana.

Gwiazda ostatniego blednie już coprawda, mimo to jednak jest on nadal bezkonkurencyjnym strzelcem. Wisła zdając sobie sprawę, że Warta i Garbarnia depczą jej po pięcie przybywa do Łodzi w najsilniejszym składzie i dążyć będzie za wszelką cenę do wywiezienia z naszego miasta dwóch punktów. „

Turyści również pamiętają o tym że z 12 punktami nic w Lidze zdziałać nie można i dlatego jutrzejsza walka zapowiada się nad wyraz interesująco. Nie ulega kwestji, że Wisła posiada 80 procent szans zwycięstwa, mimo iż gra na boisku Turystów niemniej jednak niespodzianka nie jest wykluczona. „

Ewentualne zwycięstwo fioletowych zależne będzie w dużej mierze od dyspozycji strzałowej napadu. Jeśli przysłowiowy pech nie będzie prześladował napastników łódzkich i cały zespół grać będzie ambitnie można się liczyć ze zwycięstwem fioletowych co jest pobożnym życzeniem sportowej Łodzi. „

Drugi zespół ligowy kominogrodu również zmierzy się z drużyną krakowską, ale w daleko gorszych warunkach, bo na obcym boisku. „

Mecz Cracovia — ŁKS. będzie nietylko walką o punkty, ale i walką dzielnicową. Cracovia zechce bowiem zrewanżować się za zeszłotygodniową porażkę Wisły i dowieść sprzyjającej jej publice krakowskiej, że w obecnej chwili stoi wyżej od Wisły.

Pierwsze tegoroczne spotkanie Cracovji z ŁKS-em rozegrane w Łodzi przyniosło łodzianom nieznaczne i zupełnie przypadkowe zwycięstwo.

Przy stanie 1:1 i zupełnie równorzędnej grze pechowy zazwyczaj napastnik ŁKS-u Sowiak z niewiarogodnej wprost pozycji zdobył zwycięską bramkę dla swych barw.

Mecz krakowski zapowiada się również ze wszech miar interesująco. Liczyć się należy ze zwycięstwem Cracovji, aczkolwiek zwycięstwo to nie powinno być duże ze względu na wspaniałą znów formę Mili.

Prócz powyższych dwóch spotkań ligowych odbędą się jeszcze następujące mecze: Legja — Czarni w Warszawie i Warta — Pogoń w Poznaniu.

Ostatni mecz zapowiada się nad wyraz interesująco. Pogoń jest bowiem poważnie zagrożona w swej egzystencji w lidze i najprawdopodobniej dołoży wszystko możliwe, byleby tylko wywieźć z Poznania 2 punkty.

Znając ambicję „poganiaczy" można się spodziewać przegranej Warty, tymbardziej, że forma drużyny poznańskiej jest zmienna.

Ostatni mecz ligowy jutrzejszej niedzieli Czarni — Legja najprawdopodobniej przyniesie zwycięstwo stołecznemu zespołowi.

Czarni tak jak większa ilość zespołów ligowych udowodnili ostatnio, że również są groźni tylko na własnym boisku. Na obcych tracą się i grają o klasę gorzej.

W wypadku zwycięstwa Legja ma szanse poprawienia znacznie swej pozycji w tabeli.

Dziś walczą czescy bokserzy

z reprezentacją Łodzi w Helenowie

Jak już donosiliśmy w dniu dzisiejszym o godz. 20-ej odbędzie się na oświetlonym ringu w Helenowie spotkanie bokserskie reprezentacji Brna Czeskiej z reprezentacją naszego miasta. Łódzcy pugilatorzy będą niezawodnie mieli ciężką przewagę z drużyną gości, ale nieco nadziei dodają dotychczasowe wyniki reprezentantów Łodzi. A więc Małaszczyk (Sokół) walczył 11 razy, zwyciężył 6 razy, nie rozstrzygnął dwuch walk. Cyran (Zjednoczone) na 15 spotkań zwyciężył 11, a nierozstrzygnął 2, Klimczak na 12 walk zwyciężył 10, nierozstrzygnął jednej. Seweryniak (Sokół) walczył 20 razy, wygrał 16 spotkań, nie rozstrzygnął 2 Trzonek (Sokół) na 16 spotkań ma 11 zwycęstw i dwie nierozstrzygnięte. Kłodas (Zjednoczenie) walczył 35 razy, zwyciężył 17, a nierozstrzygniętych ma 6.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy. drużyna czeska przyjeżdża do nas w nieco zmienionym składzie, albowiem bokser wagi półciężkiej Ostruś niak nie przybył. Miejsce jego zajmie Lindner, który poprzednio wyznaczony był do wagi średniej, natomiast w wadze średniej — zamiast Lindnera — walczyć będzie ogólnie znany zawodnik Skrzywand, pogromca słynnego wiedeńczyka i reprezentanta Austrji Zahetmeyera.

Wobec powyższego walczyć będą następujące pary:

Waga musza: Hromada — Małoszczyk (Sokół)

Waga kogucia: Mensik — Cyran (Zjednoczone).

Waga piórkowa: Bakonyj — Klimczak (Sokół).

Waga lekka: Steckl — Seweryniak (Sokół).

Waga półśrednia: Vanc — Trzonek (Sokół).

Waga średnia: Skrzywand — Seidel (B. K. S. — Katowice).

Waga półciężka: Lindner — Kłodas (Zjednoczone).

Waga ciężka: Abroz — Stibbe (Union).

Jakie imprezy sportowe

odbędą się dziś i jutro w Łodzi

Szczegółowy kalendarzyk gies sportowych na dziś i jutro przedstawia się następująco:

Sobota. Piłka nożna: Boisko WKS. godz. 16.30 SSKM. — Kadimah. Mecz o mistrzostwo klasy B. Boisko ŁKS. 16.30 Poznański — Kraft. Mecz o mistrzostwo klasy C.

Gry sportowe: Dalszy ciąg rozgrywek w Hazenę i końcowe spotkania w koszykówkę.

Niedziela. Piłka nożna: Boisko WKS. godz. 11 ŁTSG. — ŁKS. Ib. Mecz o mistrzostwo kl. A. godz. 9 ŁTEG. II — ŁK. S. II. Przedmecz rezerw o mistrzostwo kl B. godz. 15 Hakoah — III — TUR II przedmecz przed spotkaniem ligowem

godz. 17 Wisła — Turyści. Mecz o mistrzostwo Ligi. Boisko przy ul. Wodnej godz. 11 TUR — Sokół. Mecz o mistrzostwo klasy B. godz. 16. 30 Widzew —P. TC. Mecz o mistrz. kl. A. Godz. 16.30 Jutrzenka Kolejowy. Mistrz. kl. C. Boisko Geyera g. 11 Widzewska Manufaktura Huragan, godz. 16.30 GMS. — Orlę.

Boks.

W sobotę o godz. 20 na oświetlonem ringu w Helenowie wielkie międzynarodowe zawody bokserskie między reprezentacją Brna i Łodzi.

Wentel miast Cylla

na obronie w Ł. K. S-ie

Jak się „Express" dowiaduje, drużyna ligowa Ł. K. S-u wystąpi w dniu jutrzejszym przeciwko Cracovji w identycznym składzie przeciwko Wiśle, jedynie pozycję obrońcy miast Cylla zajmie Wentel.

Ekspedycja Ł. K. S-u udaje się do Krakowa w dniu dzisiejszym o godz. 15-ej z dworca Łódź-Fabryczna.

Echa meczu

Cracovia—Warszawianka

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej skargi na sędziów ligowych którzy nie potrafią stosować przepisów i utrzymać swojej powagi na boisku.

W dniu onegdajszym na zawodach ligowych Cracovia — Warszawianka w Krakowie zdarzyły się znów godne pożałowania zajścia z arbitrem poznańskim p. Adamskim z Poznania, który dopuścił do ostrej gry a następnie bezpodstawnie wykluczył z boiska dwóch zawodników Warszawianki, przez co drużyna całkowicie załamała się psychicznie.

Czas wreszcie by Polskie Kollegjum Sędziów dobrało sobie bardziej wykwalifikowany zespół.

Kto będzie mistrzem

klasy C w Łodzi

Toczące się od dłuższego czasu spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy C. w Łodzi wyłonią w niedługim czasie mistrza. Najwięcej szans zdobycia tego zaszczytnego tytułu w okręgu łódzkim i przejścia do klasy B. posiada drużyna Słowackiego, która w dotychczasowych rozgrywkach utraciła zaledwie jeden punkt.

Spadek do klasy B

grozi Hasmonei lwowskiej

Drużyna piłkarska Hasmonei lwowskiej, która w ubiegłym roku spadła z Ligi do klasy A okręgu lwowskiego zagrożona jest obecnie spadkiem do klasy B, mimo, iż w szeregach Hasmonei występują nadal tej miary gracze co Schneider Redler, Birnbach, Urich i inni.

Hasmonea broni się obecnie rozpaczliwie, dążąc za wszelką cenę do pozostania w kl. A bowiem spadek do jeszcze niższej klasy byłby równoznaczny z zupełną zagładą znanej do niedawna sekcji footbalowej Hasmonei.

Warto zaznaczyć, że podobny los przeżywała Jutrzenka krakowska, która jak wiadomo była również członkiem Ligi. Jutrzenka po spadnięciu do klasy A zajęła w rozgrywkach okręgowych ostatnie miejsce i od roku zeszłego znajduje się w klasie B. Obecnie grozi Jutrzence spadek do klasy C.

Wiedeńscy pływacy

wystąpią w Bielsku

Wiedeńska drużyna pływacka, bawiąca w Polsce, zawita w dniach 17 i 18 b. m. do Bielska w których to dniach odbędą się w „Cygańskim lesie" zawody pływackie. Ze względu na to, że związek bielski wystąpi w silnym składzie spodziewać się należy ciekawej walki.

W jakim składzie

wystąpią jutro Turyści

Jak się „Express" dowiaduje drużyna Turystów wystąpi w dniu jutrzejszym przeciwko Wiśle w następującym składzie: Michalski I, Karasiak, Kubik Al., Hinc, Weliszek, Kahan, Michalski II, Szulc, Kulawiak, Hermans, Frankus. Udział Kahana nie jest pewny, wobec czego pozycję prawego pomocnika zajmie najprawdopodobniej — Kubik Stefan. Meczem kierować będzie kpt. Baran. Początek zawodów, które odbędą się na boisku W. K.-u o godz. 17-ej.

Korty tenisowe

w śródmieściu.

Wobec wielkiego rozwoju sportu tennisowego, problem kortów tennisowych stał się obecnie aktualnym na całym świecie. Chodzi o wybudowanie boisk w centrum miasta ale kwestji tej nie można łatwo rozwiązać, gdyż w większych miejscowościach niema wolnych placów, w Sztokholmie, Paryżu, Kopenhadze, a także w różnych miejscowościach amerykańskich wybudowano wielkie hale tennisowe na dachach domów towarowych lub miejskich. Pod kierunkiem znanego tennisty, Wincenta Richadrdsa budują obecnie na dachu Madison Square Garden w Nowym Jorku kolosalną halę tennisową.

Ostatnia minuta

Ohydny mord
pod Jarosławiem

Z Jarosławia donoszą:

Przed kilku dniami na drodze z Wyczarek do Pełkiń został postrzelony z karabinu w brzuch właściciel domu w Munnie Jan Paweełk. Przewieziony do szpitala, Pawełek po kilku godzinach zmarł.

Jak wykazało śledztwo, Pawełka zastrzelił wyrobnik z Pełkiń, Michał Fiałek. Do zbrodni namówiła go żona zamordowanego, Marja, która oddawna utrzymywała z nim bliskie stosunki.

Wspólników zbrodni aresztowano. Tłumaczą się oni, że Pawełek był nałogowym pijakiem i tyranizował w nieludzki sąosób żonę, wobec czego powzięli oni plan zgładzenia go ze świata.

Kanada będzie zwalczać
przemytnictwo alkoholu

Williamstown. 17 sierpnia.

Podczas konferencji w sprawie kontrabandy napojów wyskokowych z Kanady do Stanów Zjednoczonych stwierdzono ze strony kanadyjskiej, że Kanada bynajmniej nie odnosi się z z sympatją do przemytników, lecz że jak to już nieraz zaznaczył rząd kanadyjski, istotnie skuteczne zastosowanie wszelkich przepisów w tej dziedzinie wymaga znacznych kosztów. Jednakowoż rząd i naród kanadyjski są gotowe ponieść tę ofiarę na rzecz swego bogatego sąsiada w chwili, gdy Kanada płaci jeszcze swe ciężkie zobowiązania z tytułu długów wojennych.

Ameryka
wysiedli komunistów

Meksyk, 17 sierania.

Rząd meksykański przedsięwziął walkę z komunizmem. Władze, kontrolujące imigrację, będą odmawiały prawa wyjazdu wszelkim emigrantom podejrzanym o komunizm. Równocześnie wielu cudzoziemców, podejrzanych o antypaństwowość, zostanie wysiedlonych. Przedewszystkiem mają być wysiedleni komuniści rosjanie i jakoby polacy.

Dwaj oszuści pobierali zasiłki
w krakowskiej Kasie chorych

Kraków, 17 sierpnia

Od dłuższego już czasu w krakowskiej kasie chorych zauważono sfałszowane asygnaty na pobieranie zasiłków.

Wczoraj policja wpadła na trop fałszerzy i aresztowała Władysława Brunona i Ignacego Bałachowskiego, którzy zapomocą fałszywych asygnat podejmowali większe sumy z Kasy Chorych.

13 komunistów
aresztowano w Stanisławowie

Lwów, 17 sierpnia

W Stanisławowie aresztowała policja 13 komunistów, którzy usiłowali wywołać wielkie zbiegowisko uliczne, w następstwie zaś i rozruchy

W czasie aresztowania stawili oni policji czynny opór i targnęli się na posterunkowych.

Aresztowanych, wśród których znajduje się znany komunista Lejba Knobel, odstawiono do więzienia w Drohobyczu.

Nowoczesna szkoła średnia

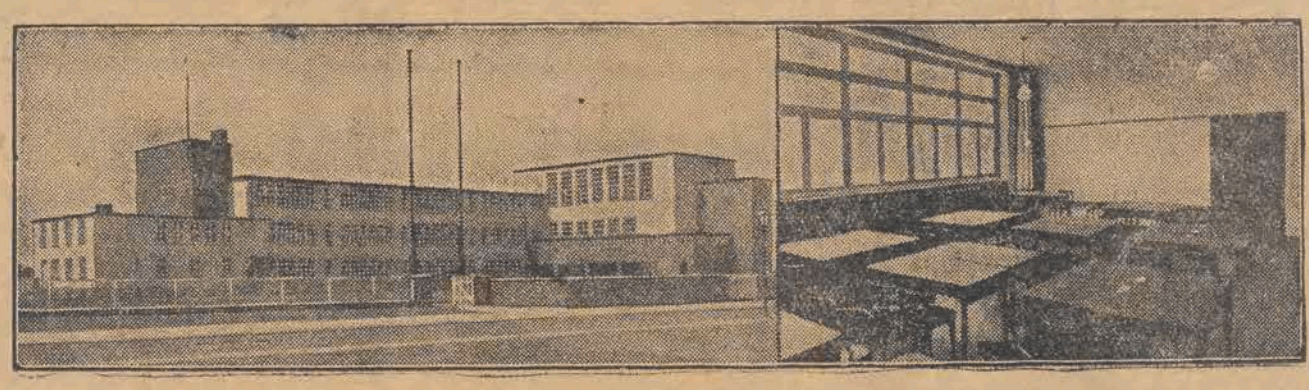

Zagranicą ukończono obecnie budowę imponującego gmachu nowej szkoły średniej. Gmach ten jest zbudowany specjalnie według zasad daltońskiego planu nauczania. Miast klas z ławkami znajdują się tam wielkie sale laboratoryjne ze stołami i krzesłami. Kiedyż doczekamy się takiej szkoły w Łodzi?

Sensacyjny ślub księcia Lichtenstein

Wielką sensację w Europie wywołała wiadomość o małżeństwie władcy minjaturowego księstwa Lichtenstein. Książę małżonek liczy bowiem lat 75 podczas gdy jego małżonka ma dopiero 34 wiosny. Na zdjęciu naszem widzimy parę małżeńską w towarzystwie biskupa z Chur, który pobłogosławił ich związek.

Z konferencji likwidacyjnej w Genewie

ARYSTYDES BRIAND, francuski prezes ministrów, ma wygłosić na dzisiejszem posiedzeniu w Hadze wielką mowę odnośnie sprawy ewakuacji Nadrenji. Mowa ta oczekiwana jest z wielkiem zainteresowaniem, zwłaszcza przez koła dyplomatyczne polskie.

Przygotowania do lotu o puhar Schneidra

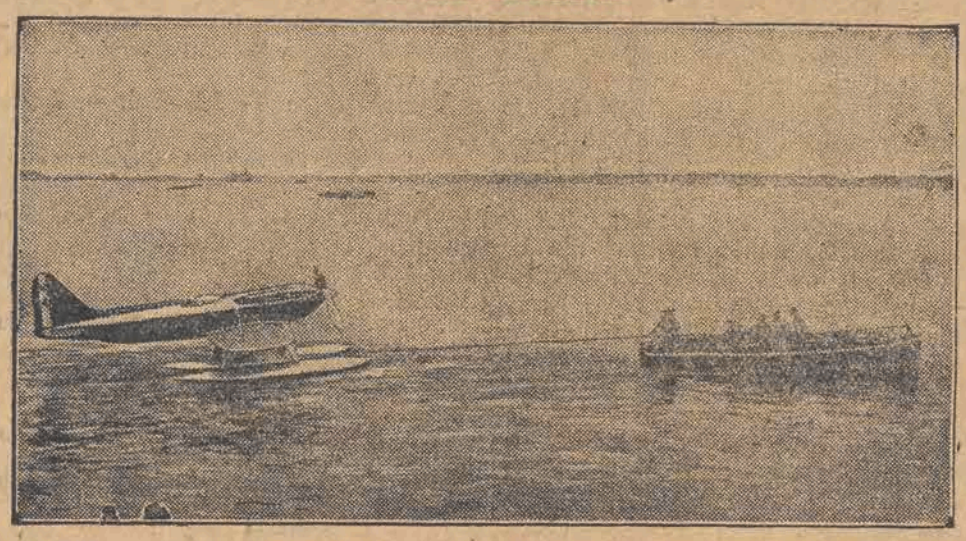

We wszystkich krajach odbywają się obecnie przygotowania do wielkich zawodów hydroplanów o puhar Schneidra. Szczególnie angielska eskadra wojenna szykuje się energicznie do zawodów, mając nadzieję zdobycia w locie pierwszego miejsca. Na zdjęciu naszem widzimy ćwiczenia hydroplanów angielskich w Southampton.

Z wojny sowiecko-chińskiej

Głównodowodzącym sowieckich sił zbrojnych na pograniczu sowieckiem, które gotowe są rozpocząć ponowne działania wojenne z Chinami, mianowany został generał sowiecki GALEN, były doradca wojskowy przy chińskim rządzie narodowym.

Poseł polski w Peru
wręczył listy uwierzytelniające

Lima, 17 sierpnia

Poseł polski Władysław Mazurkiewicz wręczył swe listy uwierzytelniające prezydentowi Peru.

Rewizja
w komunistycznym banku paryskim

Paryż, 17 sierpnia

Władze śledcze prowadzą w dalszym ciągu bez żadnych incydentów rewizje w komunistycznym banku robotniczo-włościańskim mimo protestów administratorów.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 5), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10) (b)

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14.— — — — — Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 0—. po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł 1 20. poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak

REWJA

ILUSTROWANY DODATEK TYGODNIOWY EXPRESSU WIECZORNEGO

SOBOTA, DN. 17 SIERPNIA 1929 R.

EKSCENTRYCZNE KOBIETY

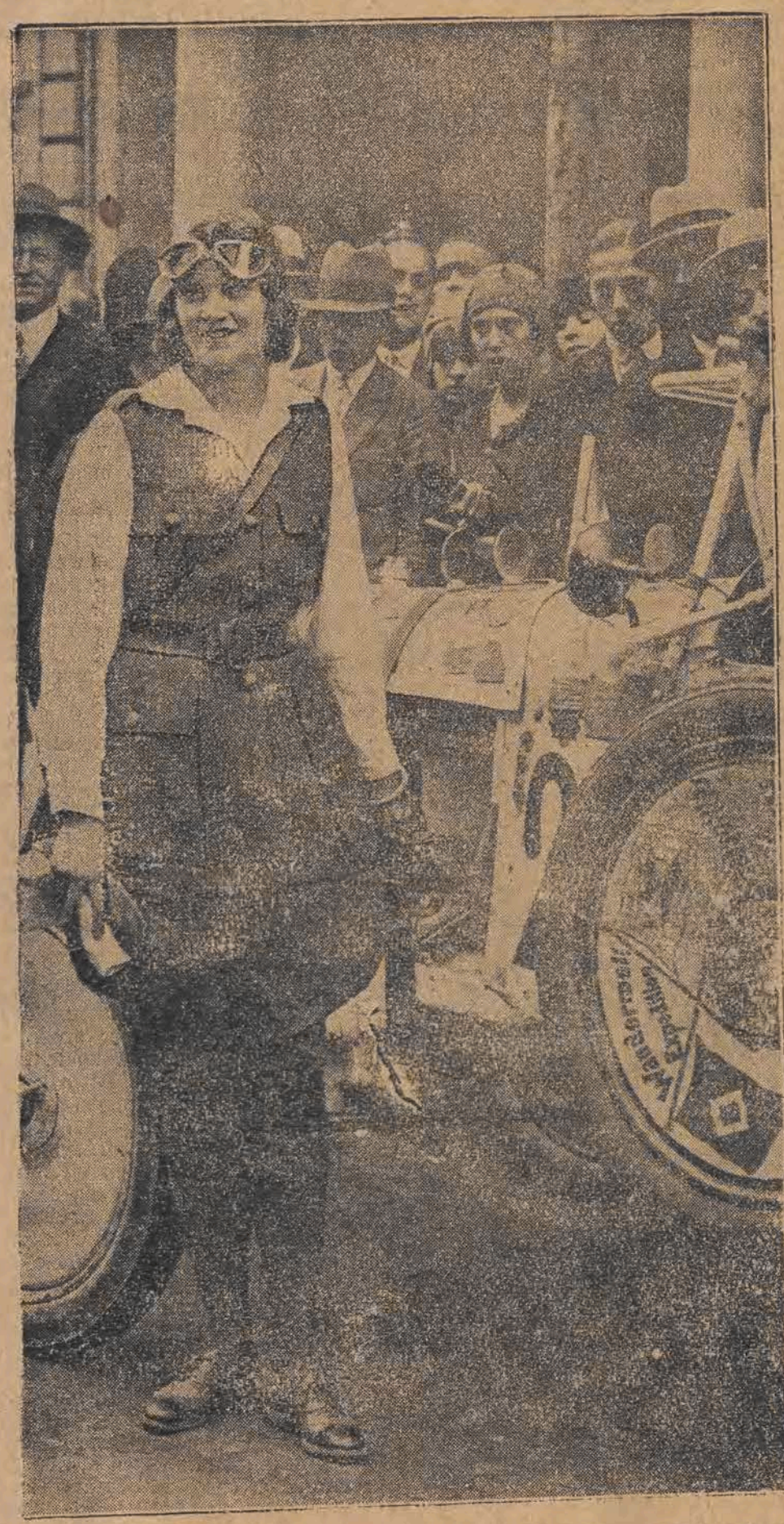

Panna Emilja VANDERVELD, [illegible] ekspedycji automobilowej, odbywającej podróż naokoło świata. Dzielna automobilistka jest belgijką.

Aktorka rzymska Eliza MERTINI posiada małego tygryska, który jej zastępuje ...salonowego pieska.

Sąd w dżunglach

Podczas ogłaszania wyroku śmierci

podsądni i publiczność... wili się ze śmiechu

Na północy Rodezji (Afryka południowa) w największej gęstwinie podzwrotnikowego lasu zainscenizowali anglicy „**proces pokazowy**" nad wielu tubylcami z których trzej byli oskarżeni o morderstwo i ludożerstwo, inni o uprawianie zabronionych praktyk czarodziejskich.

Między oskarżonymi znajdowała się nie byle jaka figura, b... pierwszy minister plemienia „barotse", Mesambella.

Zazwyczaj dotychczas procedura sądowa w podobnych procesach odznaczała się uproszczonym trybem postępowania — mianowicie, na mocy rozporządzenia miejscowego komisarza angielskiego, **podsądni bywali skazywani na śmierć zaraz po odczytaniu aktu oskarżenia.**

Tym razem anglicy chcieli zademonstrować tubylcom całą procedurę sądową angielskiego prawodawstwa.

Sędzia główny na kolonje angielskie w Afryce, Logham, przyleciał aeroplanem do miasta Banlowajlow stamtąd udał się w podróż kilku tygodniową na rzece Zam Lezi, płynąc łodzią. Podróż trwała około 3 tygodni i wreszcie, przedzierając się przez gąszcze leśne, sędzia dotarł do wioski murzyńskiej, w której popełnione zostały wymienione przestępstwa. **Rozprawa sądowa odbywała się pod wielkiem, wiekowem cienistem drzewem,** sędziowie angielscy, mimo tropikalnego upału, byli przybrani w tradycyjne togi i białe peruki.

Coprawda ten widok niezwykły wywarł ogromne wrażenie na tubylcach, którzy zresztą uważali, że... anglicy przybyli jedynie po to, **aby rozweselić niezwykłem przedstawieniem całą okolicę.**

Podczas przewodu sądowego wybuchał raz po raz niepowstrzymany **śmiech wśród licznego audytorjum, a najbardziej śmieli się podsądni.**

Szczególną wesołość wywołało przesłuchiwanie świadków, zwyczaj nieznany w sądach miejscowych.

Kiedy przewodniczący, zgodnie ze zwyczajem, **ogłaszając wyrok śmierci,** włożył na białą perukę czarną czapeczkę, obecni, wraz z podsądnymi, **wili się ze śmiechu na ziemi...**

Kiedy nadeszła chwila wykonywania wyroku, zdumieni tubylcy zrozumieli, że wszystko to było na serjo...

Sędziowie musieli długo tłumaczyć, że nie były to bynajmniej żarty...

Z MUSU.

Gancegal zrobił plajtę. Mimo to jedzie nadal pierwszą klasą.

Jeden ze znajomych spotyka go w pociągu Łódź — Warszawa.

— Widzę, że pan w dalszym ciągu jedzie pierwszą klasą? — dziwi się.

— Niestety, nie mogę inaczej — odparł Gancegal. — W trzeciej klasie mógłbym spotkać swych wierzycieli

Zawrotna karjera polskiej tancerki

Marysia Wilczyńska, znana również w Łodzi, wyszła zamąż za miljonera argentyńskiego

Porzuciła męża wraz z jego bogactwami i uciekła z biednym skrzypkiem kawiarnianym

Przed kilku miesiącami dobry Pan Bóg zesłał pismom w Buenos-Aires pikantną sensację:

uciekła od męża żona słynnego miljonera

argentyńskiego Rockefellera, właściciela niezmierzonych plantacyj i kopalń założyciela licznych banków itd. Ponieważ żona argentyńskiego Krezusa nie należała do istot zbyt odważnych, przeto nie zdecydowała się uciec sama i zabrała ze sobą młodego pianistę z luksusowego baru.

Uciekinierką jest

DAWNA POLSKA TANCERKA, KTÓRA WYSTĘPOWAŁA RÓWNIEŻ W ŁODZI POD RÓŻNEMI PSEUDONIMAMI, LECZ KTÓREJ WŁAŚCIWE IMIĘ I NAZWISKO BRZMI — MARYSIA WILCZYŃSKA.

Królewski ślub

Podczas występów w jednym z barów w Buenos - Aires Marysia zwróciła na siebie uwagę wymienionego wyżej Krezusa, który miał już wówczas przeszło pięćdziesiątkę. Krezus argentyński, Huljo Monaco (tak brzmiało jego nazwisko) miał już w sprawach erotycznych ustalony plan działania, oparty na długoletniem doświadczeniu. Przywołał właściciela baru, wskazał mu tancerkę i po kilku minutach Marysia siedziała już przy jego stoliku. Potem pojechała do innego lokalu. Bogacz argentyński „miękł" coraz bardziej, a gdy już zabrakło mu sił, by oprzeć się pokusie, wyciągnął czekową książeczkę i zapytał jaką sumę ma zapisać na czeku za jedną noc.

Zawsze postępował w ten sposób — był to niezawodny środek. Tym razem strategja jego okazała się bezużyteczną. **Tancerka kiwnęła przecząco głową** i pogrążyła się w zadumie. Bogacz wypisał na czeku sumę

5.000 peso

(peso wynosi mniej więcej pół dolara) i pokazał czek tancerce, która znowu skinęła przecząco głową i zamyśliła się głęboko, jakgdyby sprawa czeków, pieniędzy i tego całego kramu oddalona była od niej o dziesiątki mil. Wówczas bogacz podwoił stawkę. Znowu przeszło bez wrażenia. Znowu podwoił i mnożył tę cyfrę tak długo dopóki

nie powiększył jej sześciokrotnie.

— Nie.. — westchnęła Marysia tak głęboko, że bogacz poczuł się wobec niej winnym.

— Proszę pana.. — odezwała się nagle, przeszywając go błyskawicami swych czarnych oczu. — **Czy pan nie rozumie, że pan krzywdzi głęboko uczciwą kobietę?..**

Bogacz poczuł się zdruzgotanym doszczętnie i żeby zatuszować winę

poprosił natychmiast o rękę tancerki.

Tancerka spojrzała na jego połyskującą łysinę, na jego gruby, czerwony nos, na poduszki pod oczyma i

na znak zgody wyciągnęła rękę, która bogacz obsypał namiętnemi pocałunkami.

Ślub odbył się w zamiejskiej willi łysego bogacza z taką pompą, że akcje jego banku następnego dnia podskoczyły o kilka punktów. Szampan przywieziono z Szampanji, owoce z Florydy, a kwiaty z najsłynniejszych ogrodów argentyńskich. Pisma podawały fantastyczne ilości wypitego wina i zjedzonych potraw, jakich nie powstydziłby się największy smakosz Lukullus.

Ucieczka

Nowożeńcy odbyli poślubną podróż wzdłuż brzegów Ameryki na własnym jachcie, zakupionym swego czasu u spoczywającego już dziś w grobie księcia Henryka Pruskiego, przyczem na jachcie tym była własna orkiestra, którą dyrygował

specjalnie zaangażowany kapelmistrz nowojorskiej opery Metropolitan,

potrawy przygotowywał na jachcie

kucharz, który przedtem służył u prezydenta Wilsona i Coolidge'a,

pozatem nowożeńcy zabrali ze sobą

artystów, dekłamatorów, skrzypka - wirtuoza, chór cygański, fotografa i nawet poetę,

który codziennie na rozkaz argentyńskiego Krezusa komponował wiersze na temat cudów przyrody, widzianej z jachtu i na cześć niezrównanej urody jego właścicielki.

W dzień ślubu małżonek podarował swej młodej żonie niebywały djadem, który wprawiłby w zachwyt najbardziej rozpieszczone kobiety oraz dwa auta na wyłączny użytek Marysi, a na dodatek wypisał jej

czek na miljon peso t. j. pół miljona dolarów,

przeznaczając tę sumę na jej drobne wydatki. Po uczcie weselnej Monaco polecił jednemu z najznakomitszych architektów budowę

marmurowego pałacu

na jednym z placów w centrum miasta. Pałac ten miał być również podarunkiem ślubnym.

I zaczęło się tak zwane rodzinne szczęście. Właśnie „tak zwane" tylko. On głupiał coraz bardziej, zamawiał dla niej coraz to nowe perły i brylanty z Paryża, bez wymówek płacił bajońskie sumy za jej rachunki, a ona, gdy została z nim sama - na - sam (co nawiasem mówiąc zdarzało się bardzo rzadko) patrzała jakimś błędnym wzrokiem na jego błyszczącą łysinę, czerwony nos i poduszki pod oczyma — a myśli unosiły ją daleko — a może nawet niezbyt daleko — bo tylko

do luksusowego baru, gdzie grał jej skrzypek, młody muzyk, który postanowił zdobyć sławę.

— Zwyciężę albo umrę! — rzekł do niej pewnego razu i spojrzał na nią takim wzrokiem, że nie miała już żadnych wątpliwości: **on napewno zwycięży!**

I zwyciężył. Nareszcie zamiast sławy zdobył Marysię Wilczyńską, tancerkę polską, żonę najbogatszego obywatela Argentyny.

Argentyński Krezus został sam. Cała sfora detektywów zaofiarowała mu swe usługi, obowiązując się odnaleźć uciekinierkę i sprowadzić ją do Buenos - Aires, lecz

on uznał się za zwyciężonego w walce z biednym, kawiarnianym skrzypkiem i opuścił pole bitwy.

Marmurowy pałac, który w między czasie został wykończony i który budził tyle przykrych wspomnień, bogacz argentyński przeznaczył na przytułek dla rachitycznych dzieci.

Przeszłość argentyńskiego Krezusa

W związku z ucieczką młodej małżonki, prasa argentyńska i hiszpańska bardzo wiele miejsca poświęca nieszczęśliwemu bogaczowi i jego karjerze. **Takie fantastyczne życiorysy możliwe są tylko w Ameryce.**

Huljo Monaco pochodzi z hiszpańskiego miasta — Saragossy. Przed dwudziestu pięciu laty Monaco jako 25-letni młodzian przywędrował do Buenos-Aires, gdzie kupił za ostatnie grosze trochę igieł, nici, obrazki święte, amulety, groszowe książeczki treści religijnej i z całym tym kramem w koszyku jeździł od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi.

Interes poszedł dobrze i po pewnym czasie Monaco miał odłożone 1000 dolarów. Pieniądze te również wciągnął do interesu. Handel szedł tak świetnie, że Monaco nie mógł już sobie sam dać rady i najpierw przyjął jednego pomocnika potem drugiego. Po upływie roku miał już własne biuro i sztab pracowników. Skupywał hurtem starą galanterję, którą następnie sprzedawał na prowincji. Na krótko przed wybuchem wojny Monaco był już bogaczem. Kupił sobie większe gospodarstwo wiejskie i począł wyrabiać mleczne produkty.

Lecz w tem miejscu powinęła mu się noga. Rząd wydał dekret o wywłaszczeniu ziemi i Monaco musiał oddać fermę za śmieszną sumę 600 peso, podczas gdy ta ziemia warta była conajmniej 100 razy tyle.

Monaco stał się niemal

żebrakiem.

Trzeba było zacząć od początku. Tym razem Monaco poszedł inną drogą — mniej uczciwą. Wszedł w kontakt z pewnym wyższym urzędnikiem z ministerstwa rolnictwa, z którym zawarł umowę na równy podział zysków.

I Monaco zabrał się do pracy.

Zgłaszał się do bogatego farmera i niby to w tajemnicy uprzedzał, że ziemia jego wkrótce zostanie wywłaszczona. Farmer nie chciał wierzyć i sprawdzał w ministerstwie, Sprawy te załatwiał wspólnik Monaca i oczywiście zapewniał farmera, że ziemia zostanie mu odebrana. Wówczas Monaco zjawiał się powtórnie i ofiarował mu dwa razy tyle, ile dawał rząd, tłumacząc, że on ma stosunki i że jemu ziemi nie zabiorą.

Te same machinacje przeprowadzał z innymi farmerami i w ten sposób nabył za bezcen ogromne obszary ziemi, **które dały mu po trzech latach 5 miljonów peso zysku.**

Urzędnik ministerstwa, zyskawszy również tyle pieniędzy, porzucił posadę i uciekł za granicę, albowiem po pewnym czasie machinacje te wyszły na jaw i sprawą tą zajęła się prokuratura. W Europie lub w Północnej Ameryce Monaco dawno siedziałby już w więzieniu, lecz

w Argentynie człowiek, posiadający gotówę, kpi sobie z sądów.

Dla zamydlenia oczu wytoczono mu proces, lecz sprawa dotychczas się nie odbyła i nigdy się nie odbędzie...

Obecnie Monaco ma w swym majątku 150 miljonów dolarów. Jest on właścicielem wielkiego banku w Argentynie, członkiem zarządu wielu przedsiębiorstw finansowych i przemysłowych, posiadaczem linji kolejowej długości 240 kilometrów, niezliczonej ilości plantacyj, kopalń, hut, okrętów i t. d. A rozpoczął od nitek i igieł!

I całe swe bogactwo złożył u stóp polskiej tancerki, która zadowoliła się tylko podarowanym czekiem na pół miljona dolarów i uciekła z młodym skrzypkiem z luksusowego baru argentyńskiego.

N. T.

Zemsta Tutankhamona

Medjum w ataku furji. — Dwaj bokserzy śpieszą z pomocą. — Krwawe łzy marmurowej kobiety. — Kawał, autoreklama, czy suggestja? — Medjum w konwulsjach. — Cheops przebity nożem

Duch Tutankhamona, niesyty zemsty nad tym, który pierwszy zaniepokoił jego szczątki cielesne, spoczywające w pokoju od tysiącleci we wnętrzu piramidy w Luksorze i nad tym, który te szczątki prześwietlił tak nowoczesnemi promieniami X, dwa razy znowu w ciągu krótkiego czasu zamanifestował swoje oburzenie z powodu natręctwa tych, którzy nie potrafili uczcić wielkiego majestatu śmierci i tajemnicy świętej krainy cieniów, cieniów.

Stało się to poraz pierwszy w dniu 13 marca r.b. w pracowni paryskiego rzeźbiarza Foit na posiedzeniu spirytystycznem z udziałem serbskiego medjum nazwiskiem Jovitsz.

Podczas tego seansu wywołano ducha znanego finansisty i ekonomisty Rachin'a, który z całą gotowością wygłosił szereg prognostyków odnośnie wielkiej polityki i przyszłości Europy. Następnie, ponieważ w pracowni znajdowało się wiele prac jej właściciela opartych na sztuce egipskiej, zebrani wpadli na pomysł wywołania ducha Tutankhamona.

Mimo, iż duch Rachin'a ostrzegał przeciw temu przedsięwzięciu, towarzystwo zlekceważyło to ostrzeżenie wielkiego ekonomisty i nieostrożność ta doprowadziła do następującego zajścia.

Zaledwie duch króla Egiptu dał znać o swojej obecności, z brzękiem głośnym pękła wielka szyba w pracowni, medjum jęło krzyczeć i powstał jakiś nieopisany i niezrozumiały tumult w pogrążonej w ciemności pracowni.

Zapalono więc coprędzej światło i dwaj słynni bokserzy, którzy znajdowali się w charakterze uczestników tego seansu, zaledwie zdołali opanować rzucającego się jak w ataku szaleństwa Serba.

Pracownia została kompletnie zdemolowana: rozbite na kawałki posągi leżały na podłodze pozrzucane ze ścian i postumentów. Ale dziwnym i niewytłumaczonym trafem ucierpiały tylko dzieła o charakterze egipskim, podczas, gdy inne pozostały nienaruszonemi.

Jednocześnie zauważono niezwykle zagadkowy fakt; oto jedna z rzeźb, przedstawiająca głowę kobiecą, miała na twarzy ślady krwi, jak gdyby pochodzące ze spływających z jej oczu krwawych łez. Przeprowadzona później w tym względzie analiza chemiczna, stwierdziła, że ślady te zawierają w sobie krew ludzką.

Cały ten wypadek wywołał w swoim czasie niezwykłe zaciekawienie i moc najrozmaitszych komentarzy, starających się go wytłumaczyć. Niektórzy dopatrywali się zwykłego kawału czy żartu, inni posądzali rzeźbiarza o chęć zareklamowania się w ten niezwykły sposób. Inni wreszcie uważali, że strach przed duchem Autankhamona jaki ogarnął uczestników seansu, udzielił się drogą suggestji medjum i doprowadził je do ataku furji.

Wyjaśnienia te narazie jako tako zadowoliły spirytystyczne koła interesujące się tym niezwykłym występem Faraona.

Gdy oto w dn. 29 czerwca odbyło się spirytystyczne posiedzenie u paryskiego malarza, Andrzeja Mahon, na posiedzeniu tem znowu wywołano lekkomyślnie ducha tak mściwego króla. Pobudki tego czynu były do pewnego stopnia analogiczne do tych, jakie powodowały uczestnikami seansu w Pradze.

Malarz Mahon powrócił był w tym czasie z podróży po Egipcie i plon jej w postaci kilku obrazów z krainy Faraonów był rozwieszony na ścianach atelier.

Posiedzenie tym razem odbywało się przy pełnem świetle. Medjum w osobie pewnej 23-letniej panny wprowadzone zostało w trans i przystąpiono do wezwania ducha Tutanhamona.

I wówczas, jak gdyby od nagłego powiewu wichru zagasły wszystkie elektryczne lampy, kilka krzeseł padło na podłogę i rozległ się jak gdyby huk jakiejś detonacji.

Spróbowano zapalić światło, ale nadaremno, wówczas przy blasku zapalonej świecy zobaczono medum leżące bez przytomności na podłodze z członkami skręconemi w konwulsyjnym skurczu.

Dwa obrazy zostały zerwane ze ściany, a w trzecim przedstawiającym piramidę Cheopsa tkwił kuchenny nóż. Nóż ten bezwarunkowo nie znajdował się w pokoju przed rozpoczęciem seansu, a ponieważ jedyne drzwi prowadzące do pracowni zamknięte były na klucz, obecność tego noża przedstawia niewytłumaczoną zagadkę.

Spirytyści nazywają podobne zjawisko aport-fenomenem.

HUMOR i SATYRA

ŁADNA PERSPEKTYWA.

— Jak się panu podoba moja córka?..
— Jest nazbyt szczupła...
— To nie szkodzi... W jej wieku wyglądałam tak samo...

Sieroty z Ciechanowa

Gancegal jest wojażerem od dziesięciu lat. Przed dziesięciu laty pierwszą swą podróż odbył do Ciechanowa.

Na jednej z uliczek Ciechanowa Gancegal ujrzał pochód dzieci z domu sierot. Wszystkie nosiły jednakowe fartuszki z czapeczki.

— Cóż to jest? — zapytał Gancegal.
— Sieroty z Ciechanowa.

Gancegal przyjął to do wiadomości.

Po upływie pięciu lat Gancegal znowu przyjechał do Ciechanowa i natknął się na pochód dzieci.

— Cóż to jest? — zapytał
— Sieroty z Ciechanowa.

Gancegal zdziwił się, nic jednak nie odparł i wyjechał.

Wczoraj spotkałem go znowu w Ciechanowie. Po pięciu latach. Szedł właśnie z dworca. Ulicą przechodziły sieroty z Ciechanowa.

Gancegal zatrzymał się. Przygląda się pochodowi i otwiera szeroko oczy.

— Cóż to jest? — pyta zdumiony.
— Sieroty z Ciechanowa.
— Na litość Boską — dziwi się Gencegal — czy te dzieci wcale nie rosną?...

Morderstwo

Na Ciemnej ulicy popełniono morderstwo w mieszkaniu państwa Gancegal.

Ciocia Estera została przebita nożem kuchennym.

— Morderstwo rabunkowe — zawyrokowała policja.

Ale nic nie zrabowano.

— Zemsta! — zadecydowała policja po dwóch tygodniach.

Ale ciocia Estera nie miała wrogów.

— Morderstwo na tle seksualnem!

Ale ciocia Estera wcale nie była ponętna.

Po dwóch miesiącach zaaresztowano Gancegalów, gdyż przekonano się, że ciocia Estera posiadała majątek, którego jedynymi spadkobiercami byli Gancegalowie.

Po upływie sześciu tygodni wyszło jednak na jaw, że majątek ten wcale nie należał do cioci Estery i że Gencegalowie dobrze o tem wiedzieli.

Przy wypuszczeniu na wolność zapytano Gancegala:

— Czy ma pan na kogoś podejrzenie?
— Podejrzenie?... Ja wiem kto to zrobił!
— Pan wie?...
— Przecież byliśmy przy tem!
— Więc któż ją zabił?
— Nasza służąca...
— Dlaczego pan tego odrazu nie powiedział?
— Niezłe pytanie.. Czy pan przypuszcza że w dzisiejszych czasach łatwo jest dostać nową służącą?..

ON TEŻ BIEGAŁ..

— Patrz pan, jak ci ludzie świetnie biegają....
— Ja już prędzej biegałem...
— No, i złapano pana?...

Dobry ojciec i małżonek

— Dlaczego paniskie córki nie wychodzą za mąż?...
— One nie chcą się rozłączyć z matką.
— Więc co pan zrobi?...
— Trudno... Pozwolę im zabrać ją ze sobą...

Piotrkowska ulica

Pysznisz się, jak kokota odświętnie odziana,
Zgarniająca spojrzenia mężczyzn, jak pieniądze:
Bo wiesz, żeś jedynaczka Łodzi wymuskana,
Której ludzie wybacza najstraszniejsze żądze.

Gdy przyjeżdżają wielcy ludzie z zagranicy
To zanim jeszcze zrobią im jakąś owację
Najpierw ich po Piotrkowskiej prowadzą ulicy
A potem pokazują im... kanalizację...

Niech się nawet sensacja jakaś wielka zdarzy,
Morderstwo, samobójstwo, lub coś podobnego —
Na Ciemnej, Kątnej, Pustej nikt nie zauważy,
A na Piotrkowskiej, ho, ho!... To już co innego!.

Ach, jak cię nienawidzą te boczne uliczki
Za to, że będziesz miała jezdnię asfaltową,
Gdy dla nich jest przebojem piosenka „Bubliczki"
Dla ciebie jest już ona piosnką podwórzową...

Niedługo jednak będzie trwać twe panowanie,
Za tysiąc lat lub może nawet jeszcze wcześniej
Po Piotrkowskiej ulicy ślad tylko zostanie
Taki jak po bubliczkach — w podwórzowej pieśni.

Bolski.

Letnie pogawędki.

Co to jest pensjonat?..

(Pourlopowe rozmyślania na temat karafki z ciepłą wodą, zepsutego patefonu, hołoty i t. d.)

Pensjonat jest to instytucja, w której nie dają jeść i biorą za to pieniądze. W każdym pensjonacie stoi na stole na werandzie karafka z ciepłą wodą do picia i dwie używane szklanki. Pozatem są gry towarzyskie: bąk, warcaby, skakanka i loteryjka. Patefon jest zawsze zepsuty. Pianino nieczynne. Radjo „wyszło".

W każdym pensjonacie jest towarzystwo. Jeżeli towarzystwa niema to mówimy, że jest nudno, jeżeli towarzystwo jest, to mówimy, że to „hołota". Mądre, wesołe i arystokratyczne towarzystwo jest zawsze w sąsiednim pensjonacie.

Towarzystwo składa się z panów i pań. Dzieci przychodzą dopiero później po pewnym, określonym przez ginekologów czasie.

W każdym pensjonacie prócz zepsutego patefonu, wściekłego psa, brzydkich pogód i „hołoty" są jeszcze plotki. Plotki są zresztą wszędzie, gdzie tylko są kobiety. Stąd łatwo wywnioskować, że jedynem miejscem, gdzie plotek niema, jest skromne ustronie z szyldzikiem: „Dla panów".

W każdym pensjonacie jest jeden gość, który rozwesela całe towarzystwo. Wesołek pensjonatowy ma różne, oryginalne pomysły: jednemu podkłada na noc pod prześcieradło surowe jajka, drugiemu miskę z pomyjami, trzeciemu wsypie piasek do talerza z zupą, czwartego wyrżnie w pysk, a wszystko to czyni ku rozweseleniu gości, wśród których jest bardzo lubiany, bo jest taki „szalenie wesoły".

W każdym pensjonacie nastaje taka chwila, gdy goście nie wiedzą co ze sobą robić i wtedy wszczyna się rozmowy na poważne tematy. Padają więc takie zdania:

— Widziała pani ten ostatni film z Janningsem... no, ten... jak on się nazywa... zapomniałam...

— Owszem, widziałam... Piękny film...

— A czytała pani tę ostatnią powieść Decobry... tę jak ona się nazywa... no... zapomniałam...

— Owszem, czytałam... Piękna książka...

— A była pani w teatrze na tej ostatniej sztuce... na... jak ona się nazywa... no... zapomniałam...

— Owszem, byłam... Piękna sztuka... Kiedy będzie podwieczorek?...

I poważna rozmowa urywa się.

W każdym pensjonacie jest najmilej wieczorem. Gdy się patrzy o tej porze na pensjonat zbliska, wydaje się, że jest on pusty i niezamieszkały. Wystarczy jednak spojrzeć nań z lotu ptaka, by się przekonać ile dookoła jest par. Wszędzie pary. Ani jednej samotnej dziewicy. Ani jednej samotnej mężatki (choć mąż o tej porze charuje w Łodzi).

Wogóle — pensjonat to wesoła rzecz. Tylko droga. I nic nie przybywa na wadze w pensjonacie. I człowiek się nudzi w pensjonacie. I nie ma żadnych wygód. I chce się już stamtąd najprędzej wydostać. I przeklina pensjonat. I przysięga sobie, że już nigdy do pensjonatu nie pojedzie.

Ale pozatem najlepiej jest w pensjonacie.

Ku — ku.

Zbójcy

W teatrze wystawiono „Zbójców" Schillera.

Po przedstawieniu zwracam się do mej przyjaciółki.

— No jak się pani podobali „Zbójcy"?

— Owszem, bardzo — odpowiada rozpromieniona przyjaciółka. — Szczególnie jeden z nich...

NIE ZAPOMNI.

— Zapomni pan o niej jak o innych kobietach...

— Nie... O niej nie zapomnę... Muszę zapłacić jeszcze 30 rat za futro, które jej podarowałem...

Przez mankl

Z OPOWIEŚCI PODRÓŻNICZYCH.

Podróżnik po powrocie z Afryki:

— W pustyni tom nawet przejechał lwa samochodem!.

— Jakże to się stać mogło?

— Bo zamiast po prawej — bestja biegała po lewej stronie równika!

W KOSZARACH.

— Chciałbym zobaczyć się z moim synem

— Z której kompanji?

— Mój syn przebywał zawsze w przyzwoitej kompanji

TAKIE CZASY.

— Znowu się upiłeś i znowu na nogach się chwiejesz!

— Żończiu kochana, takie czasy nastały, że najpoważniejsze firmy się chwieją, to co ja..

TOWARZYSZE NIEDOLI.

Dwaj pasażerowie, siedzący w wagonie rozmawiają o przyjemnościach wielkiego miasta.

— Wie pan — mówi jeden — mieszkam wprawdzie w Łodzi, ale nie korzystam wcale z przyjemności, jakie daje wielkie miasto. Jeżeli czasem wychodzę, to wracam jaknajprędzej, bo życie nocne to nie dla mnie. Gdy się zdarzy, że wrócę czasem później do domu to nazajutrz rano czuję się zupełnie słaby i rozbity.

— Znam to, znam — potakuje drugi — i ja jestem żonaty.

W szkole

Lekcja rachunków. Nauczyciel zwraca się do ucznia:

— Paluszkiewicz, wymień mi jakaś dwucyfrową liczbę.

— 27.

— A teraz przestaw te liczby i powiedz ile będzie?

Paluszkiewicz milczy.

— Siadaj. Puszyński wymień dwucyfrową liczbę.

— 85.

— A jeżeli cyfry przestawisz?

Milczenie.

Gancegal, wymień im...

— 58. A teraz niech pan zaczyna swoje sztuczki!..

Ładni ojcowie

Gancegalowa była wdową i miała dwoje dzieci: dwuletniego chłopca i trzyletnią dziewczynkę.

Od pewnego czasu nosiła się z zamiarem przechrzczenia swych dzieci, co obu rzało i dziwiło krewnych.

Pewnego razu spotyka ją znajoma.

— Pani Gancegal, co się stało? Jak pani mogła wpaść na taki dziki pomysł przechrzczenia dzieci?

Na to pani Gancegal:

— Powiem pani całą prawdę: chcę żeby wyznawały wiarę swych ojców...

Kto mu każe?..

Wczoraj spotykam Gancegala na ulicy.

— Był pan już na urlopie? pytam.

— Nie, — odpowiada Gancegal — Wybieram się właśnie do Włoch.

— Teraz, w sierpniu wybiera się pan do Włoch?.. Tam jest teraz przecież przeszło 40 stopni w cieniu!

— To kto mi każe chodzić w cieniu? — odpowiada Gancegal..

WODA, POWIETRZE i SŁONCE!..

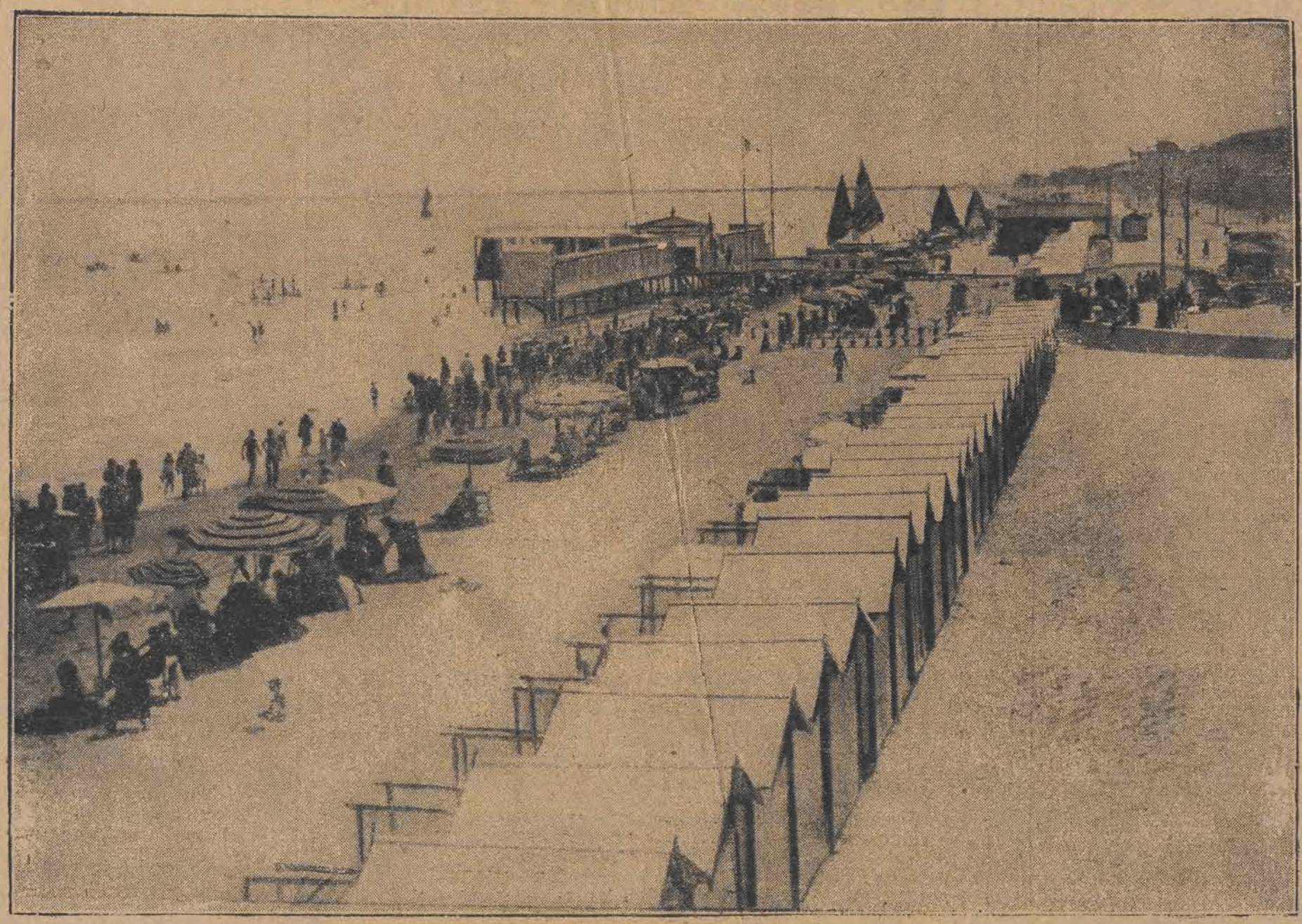

Charakterystyczny obrazek plażowy. Zdjęcie dokonane nad Adrjatykiem.

Chińskie prawo rozwodowe

Chińskie prawo nie zna ustawowego powodu, któryby uznawał skargę kobiety o rozwód za słuszną. Co najwyżej może ona zdobyć uprawnienie co do rodziału „od stołu i łoża".

Mąż natomiast może z siedmiu powodów żonę opuścić: 1) **jeśli małżeństwo bezdzietne**, 2) **jeśli go żona zdradza**, 3) **jeśli odmawia usług** jego rodzicom, 4) **jeśli żona jest plotkarką**, „ma długi język", 5) **jeśli jest „złodziejką"**, bo u chińczyków żona niema prawa do majątku i własności męża, 6) **jeżeli jest zazdrosną**, 7) **wreszcie jeśli żona cierpi na nieuleczalną chorobę**, nabyta przed ślubem (tutaj jest szerokie pole do nadużyć).

Żona znowu może te powody obalić w razie jeżeli: 1) **przez trzy lata nosiła żałobę po ojcu** lub matce męża, 2) **mąż się z nią ożenił dla majątku, był biednym, a majątek zdobył już jako żonaty**, 3) **jeżeli w dniu ślubu żyli krewni żony, a potem pomarli i ona nie miałaby się gdzie schronić.**

—Te wszystkie dziwaczne i krzywdzące kobietę prawa oddają ją na łaskę i niełaskę mężczyzny. Obecnie te i inne zacofane, okrutne ustawy tracą na sile, wraz z projektem upadku muru chińskiego otwarły się bramy dla europeizacji i postępu. Chińska kobieta z niewolnicy staje się człowiekiem.

Dalszy ciąg

Niedawno odwiedziłem pewnego znajomego. W salonie zauważyłem na stole pewien miesięcznik, w którym były same dalsze ciągi różnych powieści.

— Poco pan prenumeruje to pismo? — zapytałem — Przecież nic w niem niema... Same dalsze ciągi jakichś romansów...

— Właśnie o to chodzi... — odparł znajomy — Miesięcznik ten czyta nasza służąca, która przez to nie odchodzi, bo zawsze ją ciekawi dalszy ciąg...

TELEGRAM

Cyklista Piotr Bek jedną ręką podniósł rower przed siebie, pokazując zebranej wcześnie publiczności swą siłę i zajął miejsce przeznaczone dlań na placu.

Założył okulary na czapkę, tak, iż jego niebieskie oczy o spojrzeniu dziecinnym i marzącym uwidoczniły się na smukłej twarzy, obleczonej jakgdyby maską z bronzu.

Przybycie jego nie zrobiło wrażenia na publiczności. Nie należał on do przypuszczalnych zwycięzców. W wyścigach brał tylko udział w tym celu, aby pomóc kolegom, którym ułatwiał zdobycie nagrody.

Piotr należał do rzędu tych ludzi, którzy nie mieli bujnej przeszłości i którzy niczego się w przyszłości nie spodziewali.

Ten wyścig miał dla Piotra specjalny urok: cel był wyznaczony w jego rodzinnem mieście, gdzie oczekiwała go stęskniona żona. Oni się tak ogromnie kochali! Gdy przyjedzie, wpadnie mu w ramiona, nie zwracając uwagi na jego wygląd, na zakurzone obuwie i brudną twarz.

Czyż można marzyć o piękniejszem przyjęciu?...

Piotr z ironicznym uśmieszkiem obserwował swych zdenerwowanych kolegów. Niepokój był mu obcy. Flegmatycznie czekał na sygnał rozpoczęcia wyścigów.

Wtem ujrzał Borzęckiego, komendanta wyścigu. Borzęcki podążał ku niemu szybkim krokiem, trzymając w ręku jakiś papier.

Piotr przyglądał mu się spokojnie nie przeczuwając nic złego. Borzęcki stanął przed Piotrem i wręczając mu jakiś zwitek, rzekł:

— Telegram dla ciebie. Nadszedł jeszcze wczoraj ale nie chciałem ci go dać, wiedziałem bowiem, że mi uciekniesz i cały wyścig zostawisz na łaskę losu. Droga twoja prowadzi cię teraz tam, gdzie cię wzywają. Przypuszczam, że na twym rowerze przybędziesz wcześniej niż pociągiem.

Piotr mechanicznie otworzył telegram i zasłonił ręką oczy. Litery skakały mu przed oczyma. Z trudem odcyfrował następujące słowa:

— „Janka chora. Przyjedź natychmiast".

Jakaś czarna ściana oddzieliła go od reszty świata. W tej chwili sędzia podniósł pistolet.

— Odwagi, przyjacielu! — rzekł Borzęcki wsadzając Piotra na rower. — Jedź prędko!... W mieście już będziesz miał wiadomość o żonie! Mam nadzieję, że to się dobrze skończy!

W tej chwili padł strzał, oznaczający rozpoczęcie wyścigów.

Piotr, naglony jakąś wewnętrzną siłą znalazł się w następnej chwili między wszystkimi zawodnikami.

Automatycznie podnosił i opuszczał nogi wraz z pedałami. A droga znikała za nim.

Podobny był w tej chwili do automatu bez myśli i woli, które w tej chwili mogły mu tylko zaszkodzić.

W mózgu jego jak na kliszy fotograficznej odbijały się ciągle te same wyrazy:

— Janka chora... W mieście wiadomość... Prędko... tylko prędko!...

Powoli budziła się w nim świadomość. Zapędził się aż na główny tor, przez nikogo jeszcze nie obsadzony. Dopiero teraz poczynał rozumieć jak wielką krzywdę wyrządzono mu, oddając dziś depeszę.

Dziki krzyk rozpaczy wyrwał mu się z gardła.

— Gdyby mi wczoraj oddał telegram, byłbym już dziś przy Jance... Nie miał prawa postąpić ze mną w ten sposób.

Teraz trzeba było to wszystko naprawić szybkością. Jechać, jechać coraz prędzej! Nie żałować roweru!... On przecież ma zawieźć go do Janki!...

Naprężył muskuły do ostatnich granic. Zbaczał wprawdzie trochę z toru wyścigowego, ale cóż go to teraz mogło obchodzić?..

Wyścig?.. Zapomniał zupełnie o tem... Jechał tą samą drogą wraz z innymi cyklistami, ale to był tylko przypadek.

Nie regulował tempa, nie obchodziło go wcale, czy ich wyprzedził, czy też oni są przed nim.

Jedynym jego celem było łoże chorej Janki. Do tego celu tylko dążył. Przy każdym poruszeniu pedału myślał:

— Prędko! Jeszcze prędzej! Muszę już być w domu!

W pewnej chwili błysnęła mu w głowie myśl: może zaczekać na auto, które towarzyszy wyścigowcom, zatrzyma, opowiedzieć swą smutną historję i prosić ażeby go jaknajprędzej zawieźli do domu.

Ale tracić czas, tak drogi czas?...

Nie, lepiej już polegać na własnych nogach!...

Napewno potrafię jeszcze prędzej!...

I leciał na skrzydłach niepokoju.

Wszyscy koledzy zostali poza nim, już prawie nikogo nie widział.

Przyjazne nawoływania publiczności zupełnie na niego nie działały. Koledzy wytężali wszystkie siły, by go dogonić, ale w końcu zrezygnowali, widząc swą bezsilność.

Piotr sam zbliżał się do celu.

Przyjęto go niezwykle owacyjnie.

Gdy przedarł białą wstęgę, otoczył go ze wszystkich stron rozentuzjazmowany tłum. Siłą zepchnęli go z roweru. Odrzucił rower i jak opętany zaczął biec naprzód.

Przemocą wyrywał się z rąk, które chciały go triumfalnie podnieść.

— Puśćcie mnie, bo będę bił! — krzyknął wściekły. — Nie zatrzymujcie mnie! Muszę iść do chorej żony!

Piotr pięściami torował sobie drogę.

Wielkie łzy, zmieszane z kurzem i błotem, spływały mu po twarzy.

Dobiegł wreszcie do domu. Drżącą ręką zapukał do drzwi.

— Janka!... Jak się czuje Janka? — zapytał, stojąc na progu i nie patrząc nawet kto mu drzwi otworzył.

Okrzyk radości: przed nim stała jego żona, Janka — zdrowa, roześmiana...

— Już? — zapytała — Po wyścigu?... Właśnie chciałam ci wyjść na spotkanie...

Jeszcze nie wierzył swemu szczęściu.

Niewyraźny bełkot wydobywał się z jego gardła:

— Więc nie jesteś chora?... A poco wysłałaś telegram?...

— Żebyś nareszcie zdobył pierwszą nagrodę i przekonał się ile jesteś wart, mój drogi... — odrzekł Borzecki, który stał za nim. — Wprawdzie był to szalony wyścig, ale ostatecznie miałem tylko twoje dobro na myśli... Teraz jesteś już sławny!...

Alla.